Nr. 105 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 9 maja 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Nota sow. w sprawie zamachu w Warszawie.

Braterstwo krwi.

Powracamy raz jeszcze do sprawy pierwszomajowych wypadków w Warszawie. Przez długi okres czasu będą one jeszcze bolesnym, ale nader ważnym tematem naszych rozważań oraz podstawą do wyciągania dalszych wniosków wobec zagadnienia komunizmu i jego roli w Polsce. Nie można bowiem spokojnie i obojętnie przejść do porządku nad wielkiemi ofiarami ludzkiemi, nad straszną zbrodnią — tam, gdzie nie działał żaden przypadek, aden zbieg okoliczności, ale pełna swiadomość tego co się robi i co z tego wyniknąć może, gdzie działała świadoma, nie licząca się z niczem zla wola, bo posługująca się nawet prowokacją jako narzędziem, byle osiągnąć zamierzony skutek.

Zdawałoby się, że poważny czynnik opinji -- prasa w ocenianiu tego co zaszło będzie na tyle uczciwa, że całą tę sprawę traktować będzie na płaszczyźnie rzeczowości i objektywnego omawiana faktów. — Tak jednak nie jest — przeciwnie wypadki warszawskie dały prasie asumpt do zdecydowanej walki przeciw P. P. S., przyczem rola, jaką prasa burżuazyjna odgrywa jest niezmiernie ciekawa i charakterystyczna. — Tendencyjność w jej ustosunkowaniu się do tych wypadków, sposób przedstawiania ich i analizowania są tu aż nazbyt widoczne i wymowne. „Objektywność“ nawet tej części prasy która uchodzi za poważną i aroguje sobie prawo rzeczowości — wyłazi na wierzch niby szydło z worka.

Według prasy tej po świadomem przekręceniu faktów i naginaniu ich do swoich potrzeb — PPS jest winowajcą krwawego 1 maja w Warszawie, a komuniści to są biedne, Bogu ducha winne owieczki, które padły ofiarą naszej milicji.

Taki sposób przedstawiania sprawy także nie jest czemś przypadkowem. Jest to świadoma celu polityka burżuazji polskiej, skierowana przeciwko PPS.

Wskazywaliśmy zawsze, że rozbijanie ruchu robotniczego przez komunistów jest wodą na młyn reakcji, w interesie której leży, by rozbicie to było jaknajwiększe i jak najrychlej dokonane. Polityka jej szła więc i idzie w tym kierunku, by ruch robotniczy rozdrabniać i rozbijać, nie miała jednak na usługi swoje odpowiedniego klina, któryby wszczepił się w klasę pracującą. Z pomocą przyszli jej komuniści, którzy siłą faktu podjęli się tej roli, są jej narzędzie i wykonawcami. Stąd pewnego rodzaju sentyment, miłość burżuazji polskiej do komunizmu, miłość, do której co prawda nie chce, gdyż nie może się otwarcie przyznać, jak często matka nie przyznaje się do dziecka nieprawego łoża, ale przecież w głębi żywi wobec niego uczucie macierzyńskie. Stąd komunizm w Polsce, to jakgdyby bastard reakcji, spłodzony w roznamiętnieniu i pragnieniu rozbicia klasowego ruchu robotniczego i socjalizmu, a wychowywany na dystans w cieniu, pod jej opiekuńczemi skrzydłami.

Jest pomiędzy reakcją a komunistami pewien związek krwi, łączy je jakaś nie dla wszystkich widzialna pępowina — i w chwili, gdy PPS. chce przeciąć ją by wyświetlić sytuację oba organizmy reagują równocześnie z jednakowym bólem i skowytem.

Przypatrzmy się jak to wygląda na faktach: ilekroć PPS przystępuje do walki z komunizmem — reakcja i jej prasa krzyczy, że konieczność popycha PPS do tej walki, że jest to obawa o własną naszą skórę, o los, o przyszłość.

Gdy komuniści bankrutują w danych środowiskach, ustępując socjalistom — prasa burżuazyjna rozpisuje się, iż nastąpiło to wskutek przemocy i terroru PPS...

A gdy przeciwnie zdarzy się, że komuniści opanowują pewien teren słyszy się wtedy i pisze o tem, że PPS nie ma realnego oparcia, to fikcja sztucznie podtrzymywana, że gdyby tak komuniści cieszyli się takimi wpływami i poparciem(!) u pewnych czynników — to z PPS nie byłoby prawie śladu.

Licząc sumarycznie, czy klęski komunistów czy ich sukcesy — prasa burżuazyjna zawsze łączy z tem PPS., krytykuje jej taktykę, wyraża swoje niezadowolenie lub wątpliwość w jej postępy, sukcesy, czy zwycięstwa.

Gdyby tak można zrobić wykaz stosunku burżuazji do PPS., i komunistów — to sympatje jej zawsze będą po stronie drugich.

Zaobserwować to można chociażby na ostatnich wypadkach warszawskich, gdzie prasa reakcyjna przedstawia je w taki sposób, że PPS. byłaby w przykrej sytuacji, gdyby nie policja..

Troska reakcji o komunizm jest czemś, co wypływa z uczucia pobratymstwa, związku krwi. I w tem tkwi klucz do zrozumienia dlaczego reakcja popiera komunizm, a ten dla niej, dla jej dobra walczy.

Jest to obustronne spłacanie długów wdzięczności za wzajemne wyręczanie się i pomoc w walce z klasowym ruchem robotniczym i z P. P. S.

—:::—

Olbrzymia afera w urzędzie pracy w Sosnowcu.

Wymuszali datki od bezrobotnych.

WARSZAWA, 7. 5. (AW). „Kurj. Czerw.“ donosi z Sosnowca o nadużyciach pieniężnych w państw. Urzędzie pośredniciwa pracy. Kier. urzędu inż. Borkowski, którego współudział w nadużyciach urzędowo stwierdzono znikł bez śladu, 6 innych urzędników aresztowano. Szajka ta wymuszała datki od bezrobotnych przy wypłacie zasiłków oraz fałszowała asygnaty kasowe defraudując sumy pochodzące z wpłat od różnych instytucyj i zakładów przemysłowych za pośrednictwo w przydziale robotników. Oszukańcze praktyki trwały z górą dwa lata i naraziły skarb państwa na olbrzymie straty.

—:::—

Tajemnicza konferencja z królem afganistańskim w Moskwie.

MOSKWA, 7 maja. (AW.). W mieszkaniu prezesa Wszechzwiązk. CIKA, odbyła się narada specjalna, w której brał udział król afgański, W naradzie tej uczestniczyli ze strony Sow. poza gospodarzem i kom. Cziczerinem Rudzutak, Mikojan i Woroszyłow, oraz przedstawiciele Rewwojensowietu Budennyj i Stalin. Konferencja trwała przeszło 3 godziny.

—:::—

20 trupów w samochodzie na pustyni.

BEJRUT, 7. 5. (AW). Samolot angielski przelatując nad pustynią odkrył samochód, w którym znajdowało się 20 trupów. Okazuje się, że samochód wiozący pielgrzymów z Bagdadu do Bejrutu zabłąkał się w pustyni i wszyscy pasażerowie zmarli z głodu i pragnienia.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Turcji.

800 domów zniszczonych.

PARYŻ, 7. 5. (Pat). „Nev York Herald“ donosi z Konstantynopola, iż wstrząśnienia podziemne, jakie odczuto w Turcji dnia 4 maja br. spowodowały zniszczenie 800 domów. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 32 trupy. W rejonie Kutahia częściowemu zburzeniu uległy liczne miejscowości.

—:::—

II. Zjazd Zw. Prac. Instytucyj użyteczności publ.

Drugi dzień Zjazdu.

Przed rozpoczęciem obrad drugiego dnia uczestnicy Zjazdu zwiedzili sanatorjum Kasy chorych dla gruźliczych w Tuszynku pod Łodzią, poczem rozpoczęły się obrady Zjazdu.

Po przyjęciu regulaminu i porządku dziennego obrad oraz dokonaniu wyboru komisji mandatowej i związkowej uchwalono wśród gorących oklasków wysłać depeszę do tow. **Daszyńskiego** z życzeniami Zjazdu z powodu obrania go marszałkiem Sejmu.

ŚWIETNY ROZWÓJ ZWIĄZKU.

Następnie zabrał głos sekretarz generalny Zw. tow. **Gonerko**, uzupełniając obszernie drukowane sprawozdanie Zarządu Głównego. Tow. Gonerko podkreślił, iż praca Zarządu Głównego była w okresie sprawozdawczym szczególnie utrudniona z powodu braku funduszów, że jednak Związek w ramach środków, jakie posiadał, uczynił **wszystko, co do niego należało.** W ciągu 2 lat liczba członków Związku wzrosła z 15.000 na 17.000, a liczba płacących wkładki z 8.000 wzrosła do 16.000. W kilku słowach ocenia następnie tow. Gonerko walki ekonomiczne, jakie Zw. prowadził.

Tak wszędzie, gdzie istniała świadomość klasowa wśród robotników — np. wśród tramwajarzy łódzkich — akcja ekonomiczna dawała w rezultacie zwycięstwo, gdzie jednak tą świadomość nie istniała, akcja kończyła się klęską.

Obecnie robotnicy **opuszczają związki enperowskie i chadeckie i masowo przenoszą się do związku klasowego**, co szczególnie stwierdzić można w Poznaniu i na Pomorzu.

Tow. Gonerko m. in. przypomina o słynnem już rozporządzeniu rządowem, które głosi, iż płace pracowników komunalnych nie mogą być wyższe od płac pracowników państwowych.

Rozporządzenie to paraliżuje naturalnie akcję Związku w sprawie poprawy bytu pracowników komunalnych. Pożądany jest najszybszy wzrost szeregów Związku, tak aby mógł **on przeprowadzić skuteczną walkę o zmianę tego rozporządzenia.**

WSPÓŁDZIAŁANIE ZWIĄZKU Z PPS.

Dalej referent omawia stałe współdziałanie Związku z reprezentacją parlamentarną PPS. w sprawach natury ogólnej, m. in. w sprawie ustaw ochronnych. Poza sprawami natury ogólnej Związek zajmował stanowisko niezależne i samodzielne.

Sprawozdanie kasowe składał tow. **Trojanowski**. Tow. **Bieorzycki** imieniem Komisji rewizyjnej wniósł o uchwalenie absolutorjum dla Zarządu Głównego.

Tow. dr. **Haupe** omawiał stan prasy związkowej.

Po przerwie obiadowej rozpoczęła się dyskusja nad referatami.

Nieliczni przedstawiciele opozycji komunistycznej wystąpili swoim zwyczajem z nieuzasadnionemi pretensjami, zwalając na Zarząd Główny wszystko, co tylko złego dzieje się w Polsce. Najbardziej jednak troszczyli się i mieli za złe Zarządowi, że nie wysłał delegacji do Rosji Sowieckiej.

Dziwne te pretensje z oburzeniem **odpierał cały Zjazd.**

KOMUNISTYCZNY RAJ W MINIATURZE.

Tow. **Niwiński** odpowiadając komunistom przytacza interesujący fakt, iż w Czeladzi, gdzie do niedawna rządziła komunistyczna Rada miejska i komunistyczny magistrat **położenie pracowników komunalnych było przeważnie opłakane.** I tak np. woźny magistratu pobierał **kilkanaście złotych tygodniowo.** Gdy zwrócono się do komunistycznego burmistrza Czeladzi o podwyższenie pensji owemu woźnemu, burmistrz komunistycznego samorządu odparł, iż **są to bolszewickie żądania!**

PRZEMÓWIENIE TOW. ŻUŁAWSKIEGO.

Tow. **Żuławski** imieniem Centr. Kom. Zw. Zaw. zaznacza, że każda dyskusja na Zjeździe winna być wspólną szkołą. Na działalność Zarządu należy patrzeć, jak na działalność całego Związku. Krytyka tej działalności jest właśnie ową szkołą, ale nie jest nią złośliwe zarzucanie Zarządowi rzeczy, których nie zrobił, lub których zrobić nie był w swej mocy. To, że niema jeszcze ustroju socjalistycznego w Polsce, albo że nie zostały wydane te albo inne ustawy, to nie jest winą Zarządu i Związku. Walka o wykonanie postulatów zawodowych, nie jest kwestją jednego związku, ani też kwestją jednego czy dwu lat, ale sprawą, nad którą wszystkie związki winny zgodnie pracować.

Należy krytykować faktyczną działalność Zarządu, a w tym wypadku liczyć się z faktem, że miał on przedewszystkiem za zadanie budowanie siły Związku i że siły te podwajając Związek kładzie podwaliny pod potęgę zawodowych organizacji robotniczych i że należy mu się wdzięczność.

Absolutorjum dla Zarządu Głównego uchwalono wszystkimi głosami przeciw 11!

Wszystkimi głosami przeciw jednemu uchwalono rezolucję **potępiającą komunistyczny samorząd w Czeladzi, za postępowanie wobec pracowników komunalnych** oraz rezolucję, potępiającą **faszystowską** dyrekcję tramwajów w Poznaniu, która wyrzuca na bruk pracowników, będących członkami Zw. Zaw. Prac. Inst. Użyt. Publicznej.

Czem grozi pos. Sławek legjonistom?

WARSZAWA, 7. 5. (AW). Wczoraj odbył się tu zjazd prezesów okręgowych oddziałów Związku Legjonistów. Na zjeździe tym przywódca klubu parlamentarnego „Jedynki" poseł Sławek wygłosił referat na temat obecnych stosunków politycznych w państwie i działalności obozu Piłsudczyków w polskiem życiu politycznem. Zjazd powziął szereg rezolucyj m. i. uchwałę stwierdzającą, „że ci Legjoniści, którzy tkwią w partyjnictwie(?) a nie zmienią w najbliższym czasie swego stosunku do podstawowego wskazania Marsz. Piłsudskiego, jakiem jest postulat bezpartyjności pracy państwowo-twórczej, postawieni zostaną poza nawiasem Związku Legjonistów".

Czy istotnie zwrot na lepsze?

KOWNO, 7. 5. (AW). Daje się znowu zauważyć silne zainteresowanie z powodu spodziewanego przyjazdu delegacji polskiej. Jak się dowiadujemy z kół politycznych, obecnie w kołach miarodajnych daje się zauważyć zwrot w kierunku porozumienia z Polską co do uregulowania komunikacji i transportu poczty, telegrafu i telef. oraz otwarcia spławu na Niemnie do Kłajpedy. W kołach zbliżonych do delegacji litewskiej panuje przekonanie, że konferencja da rezultat pomyślny.

—:::—

OSKAR JELLINEK.

Ułaskawienie.

(Dokończenie).

Wymogłem u dyrektora zwłokę do wieczora. Wieczorem do rana.

— Dobrze, do rana, ale nie dłużej. Dłużej nie wolno mi go zatrzymać we więzieniu. Czy może mi pan zaręczyć, że Srb żywy dojedzie do rannego pociągu?

— Możliwe...

Ale stan chorego polepszył się niestety. Wziąłem więc na siebie ciężką misję przygotowania go na to, co go czeka. Gdy schodziłem do podziemi była już noc, i deszcz lał jak z cebra. Srb spał. Pierś jego pracowała ciężko ostatkiem płuc. Jak długo jeszcze? Moja djagnoza pozbawiła tego biedaka 22 letniego schroniska. Nazwisko jego nie wystarczało już na umieszczenie go w spisie aresztantów. Skręcono mu teraz powróz z niewinności, o której tyle, tyle razy zapewniał ludzi!

Wyszłem z celi, przymknąwszy ostrożnie drzwi i długo chodziłem tam i z powrotem po ciemnym korytarzu, tracąc powoli równowagę ducha. Zaglądałem do zakratowanych okien — noc była ciemna, a deszcz siekł nieustannie małe szybki okien. Jutro rano więc — powiodą go błotnistą drogą ku dworcowi kolei — jeżeli dożyje.

Czy on musi tego dożyć? To pytanie, bez odpowiedzi, a natarczywe zmuszało mnie do tej wędrówki nocnej. Nieszczęśliwy Srb stał mi nieustannie przed oczyma, gdy błagał mnie, by go nie wydalano z więzienia, z którego go wyrzucano, inscenizując podłą komedję ułaskawienia. Rola, jaką mi tu narzucono, nie podobała mi się. Wydawało mi się, że i ja stałem się ułamkiem tej zabójczej maszyny tratującej kości skazańców. Powziąłem więc mocne postanowienie uratować człowieka, którego spychano z wyspy zatracania w odmęty jeszcze większej zatraty. Nie jako lekarz, ale jako człowiek. Postanowiłem uratować go przed — życiem!

Jakaś wewnętrzna siła popchnęła mnie do komórki z lekarstwami. Sięgnąłem dłonią, która drżała jak w gorączce po flaszeczkę, tylko dla mnie dostępną. Wyobraźcie sobie, że ja, który powołany byłem do utrzymywania przy życiu zagrożone organizmy, że kułem tutaj broń *przeciw* temu życiu! Wszystko, co dotąd o tem czytałem, wydawało mi się jeno czczą filozofją i beletrystyką. Ale w chwili, gdy napełniałem szprycę śmiercionośnym płynem, w tejże chwili buntowałem się przeciw urzędowemu obowiązkowi na rzecz ludzkiego uczucia, które nie pragnie gwałtownej śmierci. Prawo do spokojnej śmierci ma każdy, nawet skazaniec!

Gdy wszedłem do celi — Srb nie spał już. Zerwał się:

— Czy nadeszło coś?

Myślał o ułaskawieniu. Uspokoiłem go, siadłszy na brzegu jego pryczy.

— Przyszłem tylko, by wam coś wstrzyknąć, Srb.

Co teraz nastąpiło — pozostanie mi na zawsze w pamięci.

Srb sądził, że chcę mu przedłużyć życie i bronił się — dosłownie — rękami i nogami. — Umrzeć... tutaj chcę umierać... nie chcę litości...! — rzęził, a ja, *aby spełnić jego życzenie*, musiałem go pokonać. Miałem jednak tylko jedną rękę wolną, bo w drugiej dzierżyłem szprycę. Przeświadczenie jednak, że *tylko* ja jestem w możności położyć kres jego cierpieniom — dodało mi mocy. Srb wycharczał jeszcze — ...ja to... przecież popełniłem... — gdy udało mi się dosięgnąć igłą. Głęboko pogrążyłem ją w jego lędźwi. *Srb był ułaskawiony*...

Później, gdy służyłem jako lekarz okrętowy (po wypadku z Srb'em opuściłem dom poprawy udało mi się w czasie katastrofy uratować z narażeniem życia czterech tonących.

Pozostawiam więc moim kolegom zawodowym do osądzenia, czy tamten czyn wymagał aż tak wielkiej pokuty!"

tłum. *T. H.*

—:::—

Nasz chleb powszedni.

W ostatnich miesiącach drożeje wszystko z dnia na dzień: chleb, mleko, masło, kartofle, jarzyny, drożeje obuwie, odzież, mieszkanie, węgiel — słowem wszystko, co służy człowiekowi do życia podrożało znacznie, a niektóre z artykułów codziennej potrzeby mają wciąż tendencję zwyżkową.

Z czego żyć?

Ktoś w jednem z pism warszawskich występując w obronie urzędników, zmuszonych żyć z głodowych płac, pisze zupełnie słusznie:

„Koszt jedzenia dla jednej osoby w rodzinie (nie samotnej) musi wynosić przynajmniej 3 złote dziennie, co nawet przy maltusowskiej (małej) rodzinie czyni 360 zł miesięcznie".

— Koszt jedzenia 3 złote dziennie. A z jakich to dań wspaniałych będzie się składało pożywienie rodziny robotniczej, złożonej z czterech osób, jeżeli jej żywiciel zarabia dziennie 3—4 złote, co przynosi miesięcznie niespełna sto zł. a czasem w wyjątkowych wypadkach 150 a nawet 200 złotych.

Zaledwie może dziesiąta część robotników w Polsce zarabia więcej niż 5 złotych dziennie, cała olbrzymia reszta proletarjatu musi żyć *z zarobków mniej więcej, cztery razy niższych* niż tegoby wymagał poziom cen obecnych!

Doradca amerykański zalecił wprawdzie „zacisnąć pasa", ale byłoby już fizyczną niemożliwością zastosować się do tych rad, tembardziej, że większość ludzi w Polsce pracuje przy pustym żołądku, że większość dziatwy szkol. nie dożywia się, przeżywa swą młodość w ciężkich, smutnych warunkach, że z wyjątkiem nielicznej garstki wybrańców *żyje ogół w Polsce poniżej normalnego poziomu*, wskazywanego przez hygienistów, lekarzy, przez życie samo!

Jeżeli według całkiem prostego obliczenia, potrzeba na utrzymanie jednej osoby w Polsce około 3 zł dziennie, to wynika z tego jasno, że rodzina robotnicza złożona z czterech osób, żyje w stałym niedoborze „tylko" o 8 zł dziennie, co czyni miesięcznie około 240 zł., czyli rocznie około 2900 zł.

Tyle brakuje rodzinie robotniczej, aby żyć normalnie!

Gdybyśmy nawet niedobór ten zredukowali do połowy, nawet do jednej trzeciej, to jeszcze będzie on ciążył na budżecie domowym robotnika kwotą półtora tysiąca, względnie tysiąca złotych rocznie!

Cała polityka rządu ma olbrzymi wpływ na kształtowanie się naszego życia codziennego. Drożyzna, która doszła dziś do najwyższego napięcia jest wynikiem błędnej polityki gospodarczej rządu, prowadzonej w imię interesów, jednej warstwy.

Mamy dziś bierny bilans handlowy, a pan minister przemysłu i handlu Kwiatkowski w jednym ze swych ostatnich wywiadów udzielonych prasie przyznał, że nie prędko nastąpi poprawa i że aktywizacji bilansu handlowego można się spodziewać „dopiero po okresie podstawowego wykonania programu modernizacji produkcji, po osiągnięciu traktatowych ułatwień eksportowych i po rozbudowaniu dróg komunikacyjnych".

Modernizacja produkcji zależna od dobrej woli przemysłu każe na siebie długo jeszcze czekać, nie mniej trzeba jeszcze będzie trochę poczekać, na gęstą sieć kolejową — a tymczasem sytuacja staje się z każdym dniem trudniejsza a konsumcja z powodu zubożenia ogółu coraz mniejsza.

Jako jeden z powodów bierności bilansu handlowego wymienia p. min. Kwiatkowski dowóz zbóż i produktów spożywczych do kraju, uważając dowóz zbóż jako „zło konieczne". A tymczasem to „zło konieczne" zostało spowodowane właśnie błędną polityką rządu, który pozwolił po żniwach na masowy wywóz zboża, a teraz musi je sprowadzać po cenach światowych, podczas gdy płace i zarobki dalekie są jeszcze od poziomu światowych.

Trzeba koniecznie zawrócić ze złej drogi, nie powtarzać błędów minionych lat, jeżeli nie chcemy się doczekać w przyszłości jeszcze gorszego przednowka niż obecny.

Po wyborach we Francji.

W niedzielę 22 kwietnia rb. w pierwszym terminie odbyte wybory dały wynik ten, że na ogólną liczbę 612 posłów zostało wybranych tylko 185 posłów, gdyż w pierwszym głosowaniu zostaje wybrany ten kandydat, który otrzyma połowę plus jeden (50 proc. plus 1) wszystkich głosów oddanych.

Na podstawie tych pierwszych wyborów prasa burżuazyjna zaczęła pisać, że partja socjalistyczna została pobita, a że zwyciężył obecny prawicowy rząd Poincarego.

Następne jednak wybory tak zwane ściślejsze w tych okręgach w ogólnej liczbie 427, gdzie żaden kandydat nie otrzymał wymaganej połowy głosów, a odbyte w niedzielę dnia 29 kwietnia rb. dowiodły, że partja socjal. nietylko utrzymała swój dotychczasowy stan posiadania 102 posłów, lecz zdobyła 2 nowe mandaty i w nowym sejmie będzie liczyć 104 posłów.

Towarzysze nasi otrzymali razem zgórą 1,600.000 głosów i co do liczebności mandatów są drugą grupą po prawicy.

Przyznać trzeba, że prawica odniosła znaczne zwycięstwo powiększając swój stan posiadania z 200 na 300 mandatów. Zwycięstwo to odniosła kosztem liberałów i komunistów. Komuniści mieli dawniej 28 posłów, obecnie tylko 14. Radykali uzyskali 170 mandatów, a więc tak zwany blok lewicy ma razem 270 posłów i będzie bardzo silną opozycją.

Dotychczasowy rząd uzyskawszy dla siebie stałą większość pozostanie u władzy na czele z Poinkarem prezesem ministrów i Briandem ministrem spraw zagranicznych. Mogą tylko zajść w rządzie drobne zmiany, prawdopodobnie ustąpią tylko ci ministrowie, którzy nie zostali wybrani na posłów, gdyż we Francji rządy są parlamentarne, tj. ministrem może zostać tylko poseł.

Komuniści zdradzili proletarjat.

Olbrzymią usługę reakcji oddali komuniści, co napiętnowała już dosadnie prasa socjalistyczna całego świata. Taktyka, wydana przez Moskwę francuskim komunistom, polegająca na podtrzymywaniu w drugich ściślejszych wyborach kandydatur nawet tam, gdzie socjaliści mieli widoki na zwycięstwo

przysporzyła reakcji znaczną ilość mandatów w okręgach o wybitnie proletarjackiej większości

Przytaczamy najjaskrawsze wypadki:

W jednym z okręgów paryskich wybrany został reakcjonista Payer 7712 głosami, podczas gdy socjalista Groussier otrzymał 5833 głosów. Gdyby kandydat komunistyczny, który uzyskał 1904 głosów, cofnął swą kandydaturę, mandat przypadłby partji socjalistycznej.

W okolicy Paryża kandydował znany w całej Międzynarodówce przewódca socjalistów francuskich, Jan Longuet (w 7 okręgu wyborczym Sceaux), otrzymał 6126 głosów, reakcjonista wybrany został 7542 głosami. — Kandydat komunistyczny otrzymał 2914 głosów, które wystarczyłyby do zapewnienia mandatu socjaliście.

Najhaniebniejsza była zdrada komunistyczna,

popełniona na proletarjacie, w departamencie Nord, starej twierdzy francuskiego socjalizmu. Przewódcy północno francuskich socjalistów. Lebasowi brakowało w 8 okr. wyborczym Lille 300 głosów do większości. Komunistyczny kandydat, który nie miał najmniejszych widoków na uzyskanie mandatu, otrzymał 2682 gł — wyszedł przedstawiciel przemysłowców!

Tak samo było w 7 okręgu Lille, w Cambrai, Valenciennes i w Dundierce, tak samo w 18 okręgu Paryża, w Arras, w Bethune, w Macon, Melun, Pontoise, Abbeville, Limoges, Mesieres, w 5 okręgu Marsylji, w 2 okręgu Tuluzy, w obu okręgach Beziers i w Vienne.

Komuniści przyprawili socjalistów o stratę 21 pewnych mandatów, o 7 więcej niż sami zdobyć mogli!

Węgry w orbicie faszyzmu włoskiego

Wizyta faszystowskich posłów włoskich w Budapeszcie była jednym z dalszych etapów polityki Mussoliniego, zmierzającego do wciągnięcia Węgier do faszystowskiego systemu. Posłowie, wśród których znajdowali się trzej oficerowie sztabu generalnego, zbadali stan węgierskiej armji, omówili plany ofenzywy na Austrję (Burgenland) i Słowaczyznę.

Wszystkie mowy, wygłoszone przez włoskich posłów na Węgrzech, pełne były irredentystycznych haseł agitacyjnych, zapowiadających przyłączenie odebranych traktatem pokojowym obconarodowościowych ziem do Węgier. Jeden z mowców, hr. Cipio zuchwale oświadczył, że Węgry muszą się oprzeć o Karpaty bez względu na to, iż terytorja podkarpackie zamieszkują obce narodowości, Rumuni i Słowacy. Tak samo Włochy uważają Alpy za swą niezbędną granicę, nie licząc się z tem, że kraje podalpejskie w znacznej części zamieszkałe są przez ludność niemiecką.

STAN ZDROWIA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 7. 5. (AW). Mimo znacznej poprawy zdrowia Marsz. Piłsudskiego nie zostało dotąd jeszcze defitywnie ustalonem czy Marsz. Piłsudski przybędzie osobiście na posiedzenie sejmowej komisji budżetowej dla wygłoszenia expose w sprawie budżetu Min. S. Wojsk. Faktem jest, że p. Marszałek załatwia u siebie w mieszkaniu wszystkie sprawy państwowe i czuje się codziennie lepiej.

INSPEKCJA WIĘZIEŃ.

WARSZAWA, 7. 5. (AW). Wiceminister sprawiedliwości p. Car dokona w czasie swego urlopu letniego inspekcji więzień w całym kraju. Inspekcja ta będzie miała na celu stwierdzenie czy organizacja więziennictwa u nas odpowiada wymaganiom ustawowym.

24 DZIECI ZATONĘŁY.

MOSKWA, 7. 5. (AW). Z Noworosyjska donoszą, iż znajdująca się na rzece Kubań łódź, w której jechało 24 dzieci przewróciła się. Wszystkie dzieci zatonęły. Dotychczas wydobyto 12 zwłok.

MANIFEST KS. KAROLA DO RUMUNÓW.

LONDYN, 7. 5. (AW). „Daily Express" ogłasza treść rzekomego manifestu ks. Karola do narodu rumuńskiego. Zapowiada się tam szereg reform, zorganizowanie akcji pomocy dla chłopów, wolność wyborów, wolność pracy, usunięcie wpływów politycznych z armji, oraz rewizję traktatu w Trianon.

Nota p. Bogomołowa w sprawie zamachu na przedstawiciela poselstwa sowieckiego w Warszawie.

WARSZAWA, 7 maja. (Pat. Dn. 6 bm. poseł Związku S. R. R. w Polsce Bogomołow przesłał min. Zaleskiemu następującą notę, którą podajemy w streszczeniu:

Panie Ministrze! Wczoraj o godz. 4'20 popołudniu do handl. przedstawiciela Zw. S. R. R. Lizarewa dano trzy strzały. Jak następnie zakomunikowała policja strzelającym okazał się Jurij Wojciechowski, przy którym według oświadczenia policji znaleziono rewolwer i trzy zapasowe magazyny. Biorąc pod uwagę, że zamach był dokonany w pobliżu poselstwa i w porze, w której codziennie wyjeżdżam automobilem na spacer w tym kierunku przypuszczam, że zamach był organizowany na mnie i że zamachowiec omyłkowo wziął siedzącego w automobilu p. Lizarewa za mnie.

Zamachowiec Jurij Wojciechowski, — członek emigranckiej terorystycznej organizacji był już tematem rozmów między poselstwem Z. S. R. R. i polskiem min. spraw zagran. Według posiadanych przez poselstwo informacji Wojciechowski uczestniczył w organizowaniu zabójstwa posła sowieckiego Wojkowa przez Kowerdę. W związku z tem dnia 11 czerwca r. ub. radca poselstwa Kociubiński miał rozmowę z odpowiedzialnym urzędnikiem minist. spraw zagr. P. Kociubiński wskazał, że Wojciechowski jest jednym z organizatorów zabójstwa posła Wojkowa i że za pośrednictwem jego tj. Wojciechowskiego prowadzoną jest korespondencja między białoemigranckimi terorystycznymi organizacjami w Polsce i w innych państwach zachodniej Europy. P. Kociubińskiemu obiecano zbadać tę sprawę, lecz wspomniany już urzędnik ministerstwa spraw zagran. odrazu oświadczył, że nie dopuszcza myśli o udziale Wojciechowskiego w zabójstwie posła Wojkowa, ponieważ osobiście go tj. Wojciechowskiego zna.

Dokonany wczoraj zamach dowodzi, że mimo zwrócenia uwagi przez poselstwo sow. min. spraw zagran. na to, że terorystyczna działalność i przygotowania zamachu na przedstawicieli rządu sowieckiego w Polsce nie ustają, rząd polski nie zastosował żadnych stanowczych środków dla zlikwidowania istniejących terorystycznych organizacji.

Ze strony rządu polskiego nie przedsięwzięto żadnych środków dla istotnego ochronienia od niebezpieczeństwa sowieckich przedstawicieli w Polsce.

Uważam za niezbędne wyrazić w Jak najbardziej kategoryczny sposób protest — przeciwko bierności władz polskich w stosunku do akcji białoemigranckich terorystycznych organizacji na terytorjum Rzpltej Polskiej, która ma za swój cel przygotowywanie i wykonywanie zamachów na życie przedstawicieli Związku Sowietów w Polsce. O dokonanym wczoraj zamachu podałem do wiadomości mojego rządu i po otrzymaniu od niego instrukcji pozwolę sobie raz jeszcze powrócić do tej sprawy. Zechce Pan, Panie Ministrze etc.

—:::—

Senat uchwalił zawiesić postępowanie karne przeciw sen. Rogule.

WARSZAWA, 7 maja. (tel. wł.). Na początku dzisiejszego posiedzenia senatu, sen. Januszewski. (Wyzwolenie), zgłosił wniosek, aby wybór 4 członków Trybunału Stanu odłożyć do przyszłego plenarnego posiedzenia Senatu, wstawić natomiast na porządek dzienny wniosek kom. regulaminowo-prawnej, o zawieszeniu postępowania karnego przeciw sen. Roguli (białorusin, do czasu wygaśnięcia jego mandatu. Wniosek przyjęto. Następnie wybrano nowych 2 członków kom. kontroli długów państwowych. Wybrano sen. Bogusizewskiego (B. B.) i sen. Januszewskiego (Wyzw.).

Następnie sen. Achmatowicz (B. B.) referował sprawę sen. Roguli. Datuje się ona od maja 1924 roku, kiedy ówczesny pos. Rogula wygłosił mowę wybitnie antypaństwową. Sąd ustalił jego winę i skazał na 2 lata ciężkiego więzienia. Wówczas aresztowano pos. Rogulę. Przyznano mu prawo zwolnienia za kaucją 10.000 zł., których jednak nie miał. Okazuje się, że w ciągu ostatnich 4-ch lat senator Rogula zmienił swoje postępowanie. Sowiety ścigają go obecnie jako swojego wroga. W Mińsku na Białorusi, wyszła broszura skierowana przeciwko sen. Roguli, którego w tym samym czasie prowadzono do sądu skutego w kajdanach. Wobec tego stanu rzeczy, mówca wnosi wniosek, by postępowanie karne zawiesić na czas trwania mandatu sen. Roguli. Wniosek przyjął senat większością głosów. Nie głosowała za wnioskiem część senatorów z B. B. oraz endecja.

—:::—

Wybuch maszyny piekielnej w Sofji.

SOFJA, 7. 5. (Pat). Nastąpił tu u wejścia do Banku Handlowego wybuch maszyny piekielnej. Wybuch był tak gwałtowny, że z okien fasady Banku oraz w sąsiednich domach, między innymi w gmachu poselstwa rumuńskiego, wypadły wszystkie szyby. Sprawcy zamachu nie zostali dotychczas wykryci. Władze zarządziły śledztwo.

—:::—

Komisja budżet. przyjęła budżet min. pracy i min. sprawiedliwości.

WARSZAWA. 7. maja. (Pat.) Dziś rozpoczęły się obrady sejm. kom. budż. Na wstępie przeprowadzono głosowanie nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej. Komisja przyjęła cały budżet bez większych zmian.

Z kolei przystąpiono do głosowania nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

W głosowaniu **przyjęto cały budżet min. spraw.** z uwzględnieniem kilku drobnych poprawek.

Następnie, po krótkiej przerwie, przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa W. R. i O. P. Przed omawianiem tego budżetu zabrał głos minister Dobrucki, udzielając wyjaśnień co do poszczególnych pozycji budżetu i prac ogólnych ministerstwa.

—:::—

Fiasko sojuszu sowiec.-afgańskiego?

LONDYN, 7. 5. (AW). „Exhange Telegr." donosi z Moskwy, że pomiędzy rządem sowieckim a królem Afganistanu Aman Ullahem w wielu punktach nie osiągnięto porozumienia, pomimo wszelkich wysiłków Cziczerina. Król nie chciał podpisać projektu ściślejszego sojuszu politycznego i wojskowego, który miał być zawarty między Sowietami a Afganistanem i oświadczył, że nie może sobie wiązać rąk żadnemi traktami z Rosją sow. W odpowiedzi na przemówienie Cziczerina, że Afganistan i Sowiety powinny solidarnie występować jako państwa azjatyckie król Aman Ullach zaznaczył, że jego kraj przyjmuje zachodnio-europejską kulturę i cywilizację i wzoruje się na przykładzie państw zachodnich. Król Afganu odmówił również wzięcia udziału w antyangielskiej demonstracji 55 samolotów sowieckich.

Zniżki kolejowe dla kuracjuszy.

WARSZAWA. 7. maja. (A. W.) Z dniem 15. maja wejdą w życie uzupełnienia taryfy osobowej. Zawierają one wznowienie taryfy kuracyjnej, przyznającej zniżki od opłat za przejazd do pomienionych w taryfie miejscowości, które udziela się w drodze powrotnej w łącznej wysokości 66.5 proc. Nowa taryfa kuracyjna rozróżnia miejscowości kuracyjne całoroczne od letnisk, dla których korzystanie z ulg dopuszczalne jest jedynie w okresie czasu od 15. maja do 30 października, ważność taryfy ulgowej rozszerzono przytem na kilka nowych miejscowości kuracyjnych. Uzupełnione zostaną przepisy dotyczące ulgowych przejazdów młodzieży szkolnej, mianowicie odnośne zniżki rozciągnięto na kl. II. oraz na przejazdy pociągami pospiesznymi.

Z sali koncertowej.

Chór Drukarzy Lwowskich.

Przy szczelnie wypełnionej sali zaprodukował nam Chór Drukarzy Lwowskich wyczyn artystyczny, na który — bądźmy szczerzy — piszący te słowa nie był wprost przygotowany a został mile rozczarowany, bo zespół chóralny wykazał niepospolitą dyscyplinę i dużo kultury muzycznej, objawiającej się w umiejętnym rozdziale głosów i doskonałej dynamice. Chór ten rozporządza znakomitym materjałem głosowym (szczególnie basy!), a rzecz traktuje bardzo poważnie, o co niełatwo, jeżeli się zważy, że członkowie chóru nie są „zawodowcami", (na szczęście!) ale rekrutują się z szarej masy pracowników drukarskich, a więc ludzi ciężko pracujących.

Na koncert złożyło się wiele pieśni, których tu, z braku miejsca nie wymienię. Trudno jest którąkolwiek wyszczególnić, albowiem wszystkie wykonał zespół chóralny bez zarzutu, z należytym umiarem i umiejętnym rozkładem sił pod batutą bardzo skrupulatnego, a wybitnie muzykalnego p. A. Kinalskiego. Jemu też przypada w udziale lwia część zasługi i — nie piszę tego z kurtuazji — gros entuzjastycznych oklasków, jakimi darzono każdą produkcję.

Pozatem usłyszeliśmy biorących współudział solistów w osobach p. E. Bendera (baryton) i p. M. Kisielewskiej (m-sopran).

P. Kisielewska posiada b. czysty i miły organ, którym włada umiejętnie i z dużem uczuciem, które uwidoczniło się szczególnie przy odśpiewaniu wzniosłej a przemiłej pieśni M. Regera, p. t. „Maria Wiegenlied".

P. Bender zapowiada się znakomicie. Głos jego wart jest dalszego szkolenia, szczególnie zaś partji górnej, w której p. Bender czuje się jeszcze nieswojo. Pięknie odśpiewana „Smutna jest dusza moja" M. Karłowicza oraz pieśń Kennemana p. t. „Stach" spotkały się z należytem uznaniem. Solistom akompanjowała p. J. Szymonowiczowa, która wywiązała się z zadania bez zarzutu.

Poniżej podajemy skład chóru: tenor I: pp. Bernadiuk J., Buć, Kalinowski, Kisiel, Krzyzanowski A., Romański, Winjarski, Balewicz, Wesołowski T. (solista). Tenor II: pp. Andreiszyn, Kozłowski, Nowak A., Pakosz, Pander, Wich, Wojnarowicz, Zając T., Żerucha. Bas I: pp. Bilewicz, Bobrowski, Futera, Lauda T. (solista), Nowakowski Z., Piechowicz, Polowy, Taraszczuk, Zając B. Bas II: pp. Cisło, Frączek, Kisielak, Kudłak J., Kudłak T., Martyn, Szpyt Fr., Tekelak, Winnicki, Popiel i Rudawski.

Chór Drukarzy Lwowskich, mający za sobą sławną tradycję jeszcze sporo lat przed wojną, w czasie wojny i w okresie powojennym na nowo powołany do życia dzięki niestrudzonej pracy p. A. Kinalskiego, rozwinął się znakomicie, czego dowód mieliśmy w niedzielę.

„Naprzód, hej naprzód...!"

T. Huppert.

NOWY ZARZĄD GŁ. ZWIĄZKU PRAC. GMINNYCH.

WARSZAWA. 7. maja. (tel. wł.) W czwartym dniu zjazdu Zw. pracown. użyteczn. publ., dokonano wyboru nowego zarządu w składzie następującym. Tow. pos. Kowalski, jako przewodniczący, wiceprzewodn. Neubauer, Preis, Kurowski, Trojanowski.

Do zarządu jako członkowie weszli ponadto tow.: Hofman, Niwiński, Kowalski, Szatkowski, Kruk i inni.

—:::—

Zbrodnia trzech inteligentów z „lepszego towarzystwa“.

PRAGA. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania jednego z oskarżonych Sikorskiego, szwagra zamordowanej Margity Vörösmarthy.

Sikorski poznał się z Michalką jeszcze w r. 1919, który za jego pośrednictwem zaznajomił się z Margitą i nawiązał z nią stosunek miłosny,

aby przyjść w posiadanie jej majątku.

W tym celu też zawarł z nią fałszywy ślub w lokalu Związku pisarzy „Maj“, przy którym przyjaciel jego dr. Klepetar odegrał rolę urzędnika miejskiego, udzielającego ślubu. Ale Margit niebawem dowiedziała się o oszustwie, wobec czego w umyśle Michalki zrodził się zamiar

pozbycia się jej jako niebezpiecznej.

Tak doszło do owej wycieczki w Tatry i do zamordowania kobiety.

Sikorski zeznaje, że gdy znaleźli się w lesistej, odludnej okolicy, Margit, zmęczona drogą, usiadła by odpocząć. Wówczas na polecenie Michalki, Sikorski przyniósł jej wodę w szklance, a dr. Klepetar wsypał do niej jakiś proszek. Oskarżony twierdzi, że przez cały czas następnie stał w oddaleniu na straży: Gdy się odwróciłem, ujrzałem jak *Michalko zdzierał suknie z ciała Margity.*

Był to okropny widok. Margit leżała zupełnie naga. Michalko ściągnął jej z palca pierścionek zaręczynowy, mnie dał zabrany jej zegarek, a Klepetarowi medaljon. Klepetar, zwróciwszy się ku miejscu, gdzie leżała zamordowana, odezwał się:

„Requiescat in pace!“

Na zapytanie o bezpośredni powód śmierci Margity, Sikorski oświadcza, — że śmierć musiałaby nastąpić przez otrucie — Klepetar bowiem wsypał truciznę do wody) ale poprzednio jeszcze nastąpiła przez uduszenie ofiary.

Oskarżony zeznaje, że

Margit była w stanie odmiennym.

Sędzia przysięgły: Michalko postawił pana na straży. Pan słyszał, jak Margit krzyczała: Na pomoc, Mikołaju! Dlaczego pan nie pospieszył z pomocą?

Oskarżony (płacząc): Było mi jej żal, bardzo żal, ale miałem dziwne uczucie, że się z miejsca nie mogę ruszyć. Oświadczam bez względu na karę, która mnie czeka, że nie miałem zamiaru zabijać Margit.

Rozprawę odroczono do dnia następnego.

—:::—

Z dziejów czerwonego sztandaru.

Rzadko kto nad tem się zastanawiał, dlaczego właśnie czerwona chorągiew, na widok której żywiej zaczyna bić serce proletarjusza, stała się symbolem nowego porządku.

Czerwony sztandar pochodzi z Francji.

Przez całe stulecia był on sztandarem monarchji absolutnej. Wywieszano go na znak, że miasto znajduje się w stanie oblężenia.

Gdy chłopi zbuntowali się przeciw szlachcie i duchowieństwu; gdy prowincja jakaś powstała lub gdy miejski tłum począł plondrować piekarnie i sklepy, natychmiast ogłaszano stan oblężenia i na wieżach gmachów publicznych wywieszano czerwoną chorągiew.

Jeszcze za czasów rewolucji francuskiej czerwona chorągiew była znamieniem monarchji i pod jej znakiem 17. lipca 1791 rozprawiono się z ludem paryskim na Polu marsowem.

Ale poraz ostatni monarchja pod tym znakiem ratowała swoją powagę, urządzając krwawą kąpiel ludowi.

Ciekawy jest fakt, że podczas gdy rząd jeszcze posługiwał się czerwoną chorągwią, to równocześnie pojawiała się ona w dziejach dość wcześnie jako symbol rewolucji.

Tak w czasie frondy, w połowie 17 wieku, rewolucjoniści zgromadzili się żywiołowo pod czerwonym sztandarem. Kiedy Kondeusz, słynny z czasów rządów „króla słońca“ Ludwika XIV, zerwał z dworem Anny Austrjaczki i z Mazarinem i połączył się z Hiszpanją, pierwszym jego giestem było, że opasał się czerwoną szarfą. Kiedy wkrótce potem fronda zwyciężyła w Bordeaux i proklamowano republikę Ormée, to chorągiew republiki, która powiewała przez kilka dni na ratuszu Bordeaux, była czerwona.

Ale dopiero za rewolucji francuskiej czerwona chorągiew ostatecznie stała się znamieniem rewolucji i w dniach roku 1792 uzyskała znaczenie, jakie posiada po dzień dzisiejszy.

Od trzech lat lud francuski walczył przeciw staremu porządkowi. Arystokracja była na wygnaniu, ale wiarołomny król i „austrjaczka“ siedzieli jeszcze w Tuilerjach. Oboje marzyli o tem jakby obalić dotychczasowe zdobycze ludu, jakby pokonać „kanalję paryską“ przy pomocy austrjackich, pruskich i hiszpańskich bagnetów, a arystokracja i wyższe duchowieństwo, zgromadzone na granicach Francji, intrygowało przeciw własnemu narodowi.

Ale w „klubach“ szczególnie na przemieściu św. Antoniego przygotowywał się nowy ruch celem „ratowania wolności ojczyzny“.

Przez szereg tygodni, które ruch ten wyprzedziły, nie myślano jeszcze o czerwonym sztandarze.

Syndyk komuny paryskiej w r. 1792, Pierre Gaspar Chaumette, pisał, że czerwony sztandar pojawił się pierwszy raz w klubie Kordyljerów, gdzie gromadzili się Danton ze swoimi zwolennikami. Nad przygotowaniem zbrojnego wystąpienia pracowało kilka klubów, a jeden z nich zaproponował, żeby obrać chorągiew czerwoną za symbol rewolucji i na niej umieścić napis: **„Stan oblężenia ludu przeciw buntowi dworu“.** Pod tym sztandarem mieli skupić się „wszyscy wolni mężowie, wszyscy republikanie, którym zamordowano syna, przyjaciela lub krewnego, na Polu Marsowem 17. lipca 1792“.

Inną wersję podaje inny współczesny, członek Konwentu, Carra. Opowiada on, że w małym szynecziku „Lesbleil d' Or“ (złote słońce) przyjęto czerwoną chorągiew jako symbol rewolucji.. I tu wedle jego opowiadania, on sam zaproponował napis: „Stan oblężenia suwerennego ludu przeciw rewolcie władzy panującej“.

Faktem jest, że z rewolucji francuskiej czerwona chorągiew wyszła, jako symbol buntu przeciw istniejącemu porządkowi. Wszyscy rewolucjoniści powitali ją z entuzjazmem, stała się ona sztandarem sfederowanych. Pod znakiem jej Paryż powstał 10-go sierpnia 1792 r., obległ Tulerje, zdetronizował i uwięził króla. A za czerwonym sztandarem maszerował lud paryski dnia tego i pod tym sztandarem narodziła się republika.

Czerwony sztandar, sztandar ludu zwycięskiego dnia tego osiągnął szczyt sławy.

Dopiero dyktaturze Napoleona udało się zerwać chorągiew czerwoną i zatknąć trójkolorową, która ze swej strony w r. 1814 ustąpić musiała zdobnej liljami białemi chorągwi Burbonów.

Ale lud francuski nie zapomniał o swym czerwonym sztandarze i zwycięstwie, które pod niem odniósł.

W czasie wielkiego buntu robotników w fabrykach jedwabiu w Ljonie w r. 1831, powstańcy podnieśli czarny sztandar na znak głodu i nędzy, ale w r. 1848 na nowo pojawia się sztandar czerwony w rękach ludu i robotnicy domagają się od rządu prowizorycznego wprowadzenia nanowo czerwonej chorągwi jako symbolu republiki.

Poeta Lamartine sprzeciwia się temu żądaniu i uzasadnia to w następujący sposób: „Trójkolorowy sztandar odbył zwycięski pochód przez świat cały, podczas gdy czerwona chorągiew, czerwona od krwi ludu przeszła tylko przez Pole Marsowe“.

Wtedy czerwony sztandar stał się symbolem ruchu robotniczego i Pierwszej Międzynarodówki, a od tego czasu odbył również pochód zwycięski po świecie całym.

Chrystus, syn cieśli, był robotnikiem...

Wobec rozpolitykowania kleru, idącego z reguły w służbie kapitału i obszarników, do rzadkości należy ksiądz rozumiejący nędzę ludzką i życzliwie odnoszący się do mas pracujących, które organizują się, aby walczyć o lepsze jutro.

Dlatego z uznaniem należy zanotować i podkreślić wystąpienie ks. dziekana Moryla w Pilźnie obok Tarnowa, który w dniu 1. maja, w związku z manifestacją robotniczą nie tylko odprawił uroczyste nabożeństwo, ale też w wygłoszonem kazaniu niedwuznacznie dał wyraz uznaniu dla zorganizowanej klasy pracującej i dla socjalizmu.

Oto czytamy w bratnim „Naprzodzie“ krakowskim:

„Robotnicy w Pilźnie, wiedząc, że socjalizm nie wydziera nikomu wierzeń religijnych, zamówili na intencję święta robotniczego mszę uroczystą u ks. dziekana Moryla, który odpowiednio do uroczystości robotniczej przybrał *czerwony ornat* i wygłosił kazanie, naprawdę niezwykłe w dobie rozpasania politycznego księży. Bo oto ksiądz dziekan *zachęcał robotników do łączenia się w związki,* — wskazywał na *doniosłość święta robotniczego* i przypomniał, że *Chrystus,* syn cieśli, *sam był robotnikiem,* a zmartwychwstawszy, wyszedł z grobu z czerwoną chorągwią w ręku“.

Ponieważ na zachodzie kler, wbrew potentatom kościelnym coraz częściej wyłamuje się z więzów kapitalizmu, wystąpienie ks. dziekana w Pilźnie znajdzie i w Polsce naśladowców.

—:::—

Socjalista nie może być gościem Mussoliniego.

Przewodniczący frakcji Labour Party w radzie gminnej miasta Glasgowa, tow. P. J. Dollan, wybrany został na członka delegacji na międzynarodowy zjazd tramwajowy, który ma się odbyć między 16. — 18. maja b. r. w Rzymie. Napisał on do sekretarza miasta (Town Clerk) następujący list:

„Wysoko cenię okazany mi zaszczyt, ale po głębszym namyśle postanowiłem nie przyjąć tego wyboru.

Honorowym prezydentem tego zjazdu ma być signor Mussolini, a delegaci będą gośćmi faszystów. Jako socjalista nie mogę przyjąć gościnności dyktatora włoskiego i jego faszystowskiego rządu. Pan Mussolini i faszystowski jego rząd odmawiają socjalistom, liberałom i innym przeciwnikom terroru faszystowskiego, wolności organizowania się i słowa. Aresztowali i wygnali niezliczonych demokratów za to, że zostali wierni zasadom demokracji. Dziś w gruncie rzeczy dyktatura jednego człowieka gwałci Włochy, posługując się bez skrupułów zbrodniczą władzą.

Gdybym przyjął gościnność Mussoliniego i jego rządu, to byłoby to sprzeniewierzeniem się mym zasadom socjalistycznym i zbrodnią wobec wszystkich tych mężczyzn i kobiet, którzy w swej walce o odbudowę rządu demokratycznego we Włoszech znosić muszą udręczenia i prześladowania“.

Oświadczenie to powitane będzie wszędzie jako pełen siły wyraz poglądu klasy robotniczej i solidarności międzynarodowej.

—:::—

Pierwszy Maja na Prowincji.

Przemyśl.

Tegoroczny obchód majowy wykazał znaczny wzrost sił PPS. a obchód miał mimo starań komunistów, przebieg spokojny i imponujący. Uroczyste zgromadzenie zagaił tow. Wolański. W skład prezydjum weszli: tow. Dr. Grosfeld, Kurasiewicz, Zawadowicz i Grunert, referowali tow. senator Sokolowski, przew. ZZK. Zwolak i Beluch. Po zgromadzeniu uformował się pochód, który z muzyką kolejarzy, sztandarami i transparentami przeszedł ulicami miasta i zatrzymał się na rynku, gdzie dłuższe przemówienie wygłosił tow. Dr. Grosfeld. Rezolucję 1-szo majową PPS uchwalono jednomyślnie. Po południu odbyły się zawody dwóch drużyn robotniczych (Świt i Labor) a wieczorem uroczysta akademja, zorganizowana przez T. U. R. Bardzo miłym objawem był liczny udział młodzieży w obchodzie.

„Lewicowcy", którzy uzyskali zezwolenie na odbycie odrębnego zgromadzenia, zrezygnowali z tego zamiaru i — co jest nader charakterystyczne — woleli ograniczać się do prób prowokowania uczestników obchodu. Usiłowania te w zupełności spaliły na panewce.

—:::—

Dobromil.

Jak corocznie obchodzili robotnicy salinarni z Lacka i dobromilscy uroczyście dzień 1. maja. Referował tow. Mikruta z Przemyśla, na którego wniosek przyjęto rezolucję PPS. Przemawiał nadto tow. Dorotiak z Przemyśla imieniem Ukraińców.

—:::—

Sokal,

Polska Partja Socjalistyczna w Sokalu wraz ze Związkiem Zawod. Kolejarzy i Zw. Zaw. Robotn. rolnych, urządziła w dniu 1. maja b. r. uroczystość 1-szo majową.

W pięknie ustrojonej zielenią sali Domu Narodnego w Sokalu mimo dnia powszedniego (wtorek) zgromadziła się liczna rzesza towarzyszy i towarzyszek, przybranych odświętnie.

Zgromadzenie zagaił przewodn. P. P. S. placówki sokalskiej tow. prof. Teofil Mucha, a witając zgromadzonych, przedstawił w krótkich słowach potrzebę łączności i solidarności wszystkich proletarjuszy w uczczeniu święta robotniczego. Następnie odczytał w całości Biuletyn informacyjny nr. 10. z dnia 21. IV. 1928. Nr. 9.290, jako wyraz chwili obecnych poczynań, wywalczonych przez C. K. W. PPS. w Warszawie, a w końcu zaprosił delegata ze Lwowa tow. Jana Kuśnierza, do wygłoszenia referatu. Tow. Kuśnierz w blizko półtora godzinnem przemówieniu przedstawił zgromadzonym w wymownych słowach program prac i zadań PPS. na terenie wschodniej Małopolski, omówił stosunki społeczne, ekonomiczne i narodowe.

Rezolucję C. K. W. przyjęto jednogłośnie.

—:::—

Turka, k. Stryja.

Obchód święta robotniczego w dniu 1. maja odbył się u nas bardzo uroczyście. — O godz. 5 rano orkiestra miejscowej Straży Ogniowej odegrała pobudkę po ulicach miasta. Pochód uformował się o godz. 11.30 przy lokalu Zw. Rob. Budowl. Wzięli w nim udział robotnicy Zw. Rob. budowl., Zw. Rob. drzewnych oraz wszystkich miejscowych tartaków w liczbie około 600. Stąd nastąpił przemarsz ulicami miasta na rynek, gdzie tow. Purski zagaił zgromadzenie, powołując na przewodniczącego tow. Piętę, przew. Zw. Rob. Budowl. Przemawiał tow. Schein, który zobrazował powstanie święta robotniczego, poczem wezwał do silnego skupiania się w organizacjach robotniczych, przedstawiając zdobycze zorganizowanej klasy robotniczej.

Przemawiał następnie tow. Jaworski po ukraińsku. Po przemówieniu tow. Jaworskiego tow. Purski odczytał rezolucję, którą jednogłośnie z entuzjazmem uchwalono.

Z rynku pochód ze sztandarem ruszył ulicą Legjonów pod Starostwo i z powrotem do lokalu, gdzie został rozwiązany.

Wieczorem odbyła się Zabawa ludowa, zorganizowana przez Zw. Rob. Bud. Bawiono się ochoczo.

—:::—

Nędza telefoniczna we Lwowie,

a interwiewy dyrektora Szpiry!

Telefony we Lwowie fungują skandalicznie! Doszło do tego, że płacąc, ponosimy podwójną szkodę; nie mamy żadnych połączeń, lepiej nie przystępować do aparatu, na dzwonek zdrowiej jest nie chwytać słuchawki, bo samo zbliżenie się do lwowskiego urządzenia telefonicznego, może spowodować atak nerwowy, można życie stracić! Niema w tem opisaniu krzty przesady!

Chwytam za słuchawkę i muszę stać przeciętnie 10 minut, zanim się ktokolwiek zgłosi. Spotkało cię szczęście, że telefonistka zwołała numer, dostajesz odpowiedź: „na nową centralę", a ta nowa centrala albo się nie zgłasza i na nowo ten kadryl zaczynaj, albo odpowiada: „stara centrala", — albo huczy jakaś tuba automobilowa, a ty biedaku, który pragniesz mówić telefonem, stoisz, odnosząc wrażenie, że jacyś tajemniczy ludzie grubo z ciebie zakpili. Wówczas przypomnij sobie liczne interwiewy dyrektora Szpiry. Z całą szczerością podkreślić muszę, że pracowników telefonów nie oskarżam i owszem ubolewam nad nimi, bo ileż oni cierpią ze strony „dyrekcji", od niej materjalnie zależni, skoro materjalnie zależna od nas „dyrekcja" tak strasznie nad nami się znęca!

Lwów po bohatersku znosi tę długotrwałą próbę jego nerwów, ale wszystko ma swoje granice.

Nieporządki sanitarne przy ul. Piaskowej

(Do wiadomości zastępcy Komisarza Rządu prof. Matakiewicza.

Skandaliczne stosunki sanitarne, panujące na ul. Piaskowej, muszą nareszcie zwrócić na siebie uwagę władzy.

Z podwórza realności l. orj. 25 przy wymienionej ulicy należącej do księdza Kasztanika, wyciekają z dołu kloacznego nieczystości na ulicę i płyną dalej, zatruwając miazmatami powietrze. Ten skandaliczny stan trwa już kilka miesięcy i nikt z miarodajnych czynników nie raczy się tem zająć. Magistrat wybudował w zeszłym roku kanał przy ul. Piaskowej i powstaje pytanie, dlaczego dotąd ksiądz Kasztanik nie połączył swojej realności z kanałem miejskim?

Co robi fizykat miejski? Czyż ci obywatele, którym smród wydzielający się z odpływów realności księdza Kasztanika zatruwa życie mają wnieść skargę do p. Ministra Składkowskiego, by przy sposobności zajrzał w ul. Piaskową?

W sprawie zapobiegania śmiertelności matek.

W Anglji ukazało się sprawozdanie stałej wspólnej Komisji, utworzonej przez organizacje tak zawodowe jak i polityczne kobiet, która podaje dokładne daty, tyczące się śmiertelności matek w połogu. Wydała je Labour Party.

Sprawa śmiertelności matek, i zapobieganie tej klęsce ma być przedmiotem dyskusji na konferencji Partji Pracy, zwołanej na dnie 16. i 17. maja b. r.

We wstępie zaznacza sprawozdanie, co następuje: „Spadek procentu śmiertelności dzieci w bieżącym stuleciu, wykazał wysoką wartość ustawodawstwa społecznego i postępu dobrobytu, które zawdzięczyć należy rozpowszechnieniu opieki sanitarnej nad matką i dzieckiem. Procent śmiertelności dzieci obniżył się, ale procent śmiertelności matek w połogu pozostał na tej samej prawie wysokości. Co więcej, w ostatnim roku okazał nawet lekką tendencję wzrostu..."

Sprawozdanie, kreśląc szczegółowo położenie kobiet w Anglji, kończy się projektem programu, w którym członkinie Partji Pracy postawiły szereg żądań, zmierzających do obniżenia liczby śmiertelnych wypadków podczas połogu.

Statystyka bowiem wykazuje, że im lepsze są warunki materjalne, wśród których żyją rodziny, tem niższy jest procent śmiertelności matki i niemowląt.

Tak np. na 1000 matek amerykańskich, które rozporządzają dochodem rocznym w kwocie 850 dolarów, pięć umiera podczas połogu, podczas gdy w warstwach społecznych, gdzie dochód roczny przekracza tę kwotę, liczba ta na 1000 spada do 3.

Najbardziej śmiertelnością matek w połogu nawiedzane są w Anglji okolice wiejskie zagłębi węglowych Walji, gdzie niema zupełnie opieki społecznej. Przekleństwo ubóstwa zamienia „błogosławieństwo" potomstwa również w przekleństwo.

Broszura zajmuje się też kwestją, czy praca zawodowa obniża zdolność rozrodczą kobiet i odpowiada na to w duchu przeczącym: Liczba robotników męskich, którzy z pracy swojej mogą utrzymywać całą rodzinę, maleje z dnia na dzień, albowiem praca niekwalifikowana jest tania... a racjonalizacja coraz więcej samodzielnie pracujące maszyny i t. p. usuwają kwalifikowanych robotników, redukując ich liczbę do ograniczonej potrzeby kierowników fabryk i maszyn. Toteż kobieta musi dziś pracować zarobkowo, a praca zarobkowa o ile jest chroniona przez ustawę, zdrowiu jej nie szkodzi.

Słusznie też burżuazyjna społeczniczka angielska, Janet Campbell, w swej książce o „Ochronie macierzyństwa", powiada:

„Praca poza domem jest często mniej wytężająca, aniżeli praca w domu matki rodziny, i pożyteczniej byłoby odjąć jej tę ciężką pracę w gospodarstwie domowem, aniżeli pozbawiać płatnej pracy zarobkowej".

Komitet przygotowujący konferencję proponuje tedy:

stworzenie licznych poradni dla matek;

stworzenie liczniejszych zakładów położniczych i powiększenie ilości łóżek w istniejących zakładach;

rozszerzenie ubezpieczenia na wypadek choroby;

bezpłatną pomoc lekarską w czasie ciąży i połogu;

zasiłki, gdy praca zawodowa wpływa szkodliwie na zdrowie w czasie ciąży;

dostarczenie przez gminy pomocnic w gospodarstwie domowem, na czas, kiedy gospodyni nie może wykonywać cięższej pracy;

rozszerzenie pomocy lekarskiej oraz fachowe należyte wykształcenie akuszerek i zaopatrywanie ich w nowoczesne narzędzia.

Jednem słowem, jest dążność do umniejszenia niebezpieczeństwa, czyhającego na życie matki.

Niesłychane!

W Mostach Wielkich buduje się koszary P. P., tu jest bowiem zorganizowana szkoła policyjna!

W Żółkwi i całym powiecie bezrobocie ogólne, niema budowli, cieśle, murarze chodzą posępni, głodni, a przy budowie koszar pracują syci, płatni i umundurowani... policjanci!

Syty nie rozumie głodnego. Organizacja budowlanych w Żółkwi idzie do starosty i przedstawia mu położenie dziwaczne: kwalifikowany budowlany robotnik ssie z głodu palce, zbrodniarze już sądy i poczty zaczepiają, woła się: Mało policjantów! A do Mostów Wielkich sprowadza się policję z całej Polski, ale nie na naukę, tylko do mularki!?

Starosta napisał do wojewody, wojewoda do ministra, a posłowie jedynkowi: Zbysio Stroński, potwór-Potworowski i w tym wypadku rozwinęli swoje socjologiczne teorje. Załatwili sprawę i rzekli: „Kredytów niema". — Budowlani wołają: „A przecież policjanci za darmo nie budują!" — Ba! — rzecze Zbysio — jak policjanci murują, to nie potrzeba pieniędzy". Ale jak złodzieje kradną, zbóje życie odbierają, to potrzeba policjantów, podatki idą na ich umundurowanie, wyżywienie, końskie hełmy. Dajcie te pieniądze na budowę — odpowiadają budowlani. — To co się tam obecnie robi, jest pospolitą prowokacją!

Zamach morderczy i samobójstwo za Łyczakowską rogatką.

24-letni denat postrzelił 14-letnią dziewczynę z powodu zawiedzionej miłości.

24- letni Wojciech Kogut, zam. w Pasiekach Łyczakowskich pod l. 29, przed rokiem zakochał się w córce gospodarza, 14- letniej Anieli Bilichównie, zam. przy rodzicach w Pasiekach Lesienickich pod l. 91. Kogut, mając poważne zamiary, bywał w domu rodziców dziewczyny i oświadczył się o jej rękę. Ojciec zrazu zgodził się wydać córkę za starającego się, przed kilku miesiącami zmienił jednak swą decyzję, gdyż Kogut jako znany awanturnik, nie dawał gwarancji, iż będzie przykładnym małżonkiem.

Srodze zmartwiony tem Kogut zapowiedział niedoszłemu teściowi, że jeśli nie uzyska zgody na małżeństwo, **to zamorduje narzeczonę poczem popełni samobójstwo.** Bilich, słysząc to, zabronił córce widywać się z Kogutem.

Pomimo zakazu, Bilichówna udała się wczoraj po godzinie 6-tej rano na „randkę“ z Kogutem do ogrodu przy restauracji Budzisezwskiego, obok Drogi Pasiecznej. Po czułem przywitaniu się Kogut niespodzianie wyjął z kieszeni rewolwer. Bilichówna widząc to wyrwała mu się z objęć i poczęła uciekać. Szaleniec **strzelił wówczas za nią dwukrotnie, z rewolweru.** Gdy ta upadła zemdlona, Kogut sądząc, że zabił ukochaną, strzelił do siebie, kierując rewolwer do skroni, i **padł trupem na miejscu.**

Wiadomość o szaleńczym czynie denata, szybko rozeszła się wśród mieszkańców tego przedmieścia. Na miejscu zjawili się krewni Koguta i Bilichówny, którzy zgrozą przejęci usiłowali przywrócić do życia denata.

Okazało się następnie, że Bilichówna została tylko lekko zranioną w kark, Kogut jednak zginął na miejscu.

Zwłoki denata po przybyciu na miejsce komisji sądowo- lekarskiej odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, Bilichówna zaś po zaopatrzeniu pozostała w leczeniu domowem.

Krwawy ten wypadek wywołał wstrząsające i przykre wrażenie wśród mieszkańców tego przedmieścia.

Sprawki nauczyciela - kata.

Nie bić dzieci !

Bratni nasz organ „Wyzwolenie społeczne“ wychodzący w Białej donosi o nieludzkiem katowaniu dzieci szkolnych przez kierownika szkoły w Kaniowie w pow. bialskim Józefa Mamicę.

Osobliwy ten pedagog traktuje dzieci powierzone mu do kształcenia, jak plantator swoich niewolników.

Niedawno pobił w dotkliwy sposób ucznia Oleaka, którego wezwał do kancelarji, gdzie znęcał się nieludzko nad biednym chłopakiem. Okrwawionego dopiero wtedy wypuścił z kancelarji, gdy tenże obmył sobie twarz ze krwi. — Za czyn ten został sądownie ukarany. — W sprawie tej powołany był na rozprawę karną w charakterze świadka Władysław Kańczuga.

Już na korytarzu w dniu rozprawy obwiniony kierownik, gdy zobaczył malca, — skrzyczał go i zapytawszy się co robi w sądzie skoro jest nauka, zagroził mu, że na drugi dzień w szkole się z nim rozmówi.

Gdy Kańczuga w dniu 24 lutego br. zjawił się w szkole, kierownik w klasie zadał mu pytanie z lekcji, na które chłopiec odpowiedzieć nie umiał, kazał mu klęczeć przez dwie godziny klęczeć na posadzce. Po dwugodzinnem klęczeniu rozkazał usiąść chłopakowi na ziemi, a to w ten sposób, by nogi zupełnie wyprostowane przylegały do posadzki z rękoma pod tylną częścią ciała.

Gdy biedny chłopak z powodu niemożności utrzymania się przez dłuższy czas w takiej pozycji dla ulżenia bólu, spowodowanego już klęczeniem 2-godzinnem, spróbował kurczyć nogi, kierownik wzbraniał mu tego — a nawet stopą naciskał mu jego kolana, by nogi wprowadzić do zupełnie poziomej pozycji przez co ból wzmagał się coraz bardziej.

Z tego powodu doznał chłopak opuchnięcia prawego kolana, tak silnego i bolesnego, że aż do dnia 15 marca br. nie mógł stąpać nogą — ponadto wyskoczyła mu kostka w kolanie.

Oba wypadki, opisane przez „Wyzwolenie społeczne“ wskazują, że pan nauczyciel Mamica nadaje się na pachołka katowskiego, a nie na wychowawcę dzieci.

A ile to podobnych wypadków uchodzi uwagi ogółu?

—:::—

Wielka panama w lwowskiej Dyrekcji kolejowej.

Skarb państwa poniósł miljonowe straty.

Wykrycie niesłychanych nadużyć, dokonywanych przez aresztowanego Wład. Pawłowicza, naczelnika Wydziału zasobów Dyrekcji Kolei Państw. we Lwowie, wywołało wielkie wrażenie tak w mieście jak i w kraju.

„Chwila“ pisząc o tem, podaje, iż nici śledztwa wszczętego z powodu panamy w lwowskiej Dyrekcji Koleji, sięgają do stolicy. Chodzi mi. in. o to, że główny bohater afery, zdołał się wkupić w zaufanie władz centralnych i wyzyskał swe pobratymstwo z wysoko postawioną osobą w państwie dla swych celów oszukańczych“.

Niektóre dzienniki podają, iż wskutek praktyk, uprawianych przez aresztowanych, skarb państwa poniósł szkodę około 10 miljonów złotych. Cyfra ta nie jest jednak ścisłą, gdyż nie ukończono dotychczas śledztwa w tej sprawie. Wysokość szkody ustala obecnie radca kolejowy Skałowski, wraz z sędzią dr. Lindertem

W śledztwie ustalono, olbrzymie nadużycia przy zakupnie progów kolejowych. Eksporterzy niemieccy, płacą za progi pierwszej kategorji po 8 zł., Dyrekcja kolejowa z powodu machinacji, płaciła jednak za progi trzeciej kategorji po 10 zł.

Okazało się również, że te same szyny kolejowe kupowano i sprzedawano jako stare żelazo po kilka razy. Przy dostawie szutru aresztowani tak pokierowali sprawą, że skarb państwa płacił Leiterowi po 1 zł. na metrze sześciennym więcej, ponad najwyższą ofertę.

Nic przeto dziwnego, że Pawłowicz wydawał miesięcznie około 1.500 zł., pomimo, że miał pensję tylko 700 zł. Poza luksusowem życiem złożył on kilkadziesiąt tysięcy złotych w Kasie Oszczędności na nazwisko żony, aresztowany zaś Skurda przygotował już plany i gotówkę na budowę pięknej willi.

Wczoraj przybyła z Warszawy córka Powłowicza, która w sądzie informowała się o wynikach dochodzeń. Aresztowany referent Wydziału zasobów Antoni Konasiński zeznał, że Pawłowicz na kilka dni przed aresztowaniem pobrał 2 tysiące dolarów od generalnego dostawcy Leitera, który dając pieniądze czynił wymówki, że za darmo nie będzie płacić. Pawłowicz zapewnił go wówczas, że wszystko będzie w „porządku“.

Aresztowany Symcha Leiter, mieszka przy ul. Linnego l. 6., zaś przy ul. Łyczakowskiej l. 7. ma fabrykę bielizny, pod firmą „Leopol“. On to dostarczał nici, szmaty, papier, bieliznę, smary, progi i t. d. dla koleji, oraz dolarowe łapówki, w myśl przysłowia: „kto smaruje „ten jedzie“.

Wczoraj przybyła do Lwowa komisja ministerjalna, celem przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie.

Układy w przemyśle naftowym.

Układy prowadzone między Związkiem Zawodowym Przemysłu Naftowego a Izbami Pracodawców Naftowych nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Stanowisko pracodawców jest nieustępliwe i prowokujące. Podwyżka, jaką dotychczas zaproponowali wynosi 3 proc. poza Komisją paretatywną.

Delegaci robotników niechcąc brać na siebie odpowiedzialności, przyjąć powyższych propozycji nie mogli — wobec czego postanowiono odroczyć układy celem porozumienia się z pracodawcami w zagłębiu.

Wobec ciężkiego położenia robotników, przy wzrastającej z dnia na dzień drożyznie, robotnicy domagają się 10 proc. podwyżki, względnie wyrównania różnicy między dotychczasowemi płacami a faktycznem wzrostem drożyzny.

Po porozumieniu się z robotnikami w Zagłębiu ustalono między Izbą Pracodawców Naft. a Centralnym Związkiem Górników termin dalszych układów na piątek, 11. maja godz. 11-ta rano, w Instytucie Technologicznym we Lwowie.

Oj ne chody Hryciu!...

Jak w pieśni ludowej, czarnobrewa Józia otruła swego kochanka Hrycia F.

W Ostrobużu, we dworze właściciela dóbr, Wysockiego, jako pokojówka służyła 32- letnia Józefa Świętojańska, matka 11- letniej „nieślubnej“ córki Marji.

Przed dwoma laty, służył w tym dworze jako chłopiec stajenny, 19- letni H. Feduryk, który zawarł bliższą znajomość ze Świętojańską. Feduryk nie był jednak wierny pokojówce, lecz zdradzał ją z dziewczętami w Domaszowie i Bruchenthalu. Świętojańska zmartwiła się tem srodze, gdyż chciała zostać żoną Feduryka.

W dniu Bożego Narodzenia 1926 r. powstała pomiędzy nimi awantura. Hryć bowiem nie chciał pić ofiarowanej mu wódki, podejrzewając, ze kochanka chce go otruć. Świętojańska wylała mu wówczas napój na twarz. Feduryk trącił następnie kochankę tak silnie, że ta upadła do stojącego obok szaflika. Po pewnym czasie nastąpiła pomiędzy nimi zgoda.

Wieczorem 11. września ub. r. Feduryk nagle zachorował i w kilka godzin później zmarł wśród objawów zatrucia. Lekarze zrazu orzekli, że powodem śmierci był skręt kiszek, następnie jednak ustalono, że zmarł on wskutek zatrucia białym arszenikiem używanym do wyrobu trucizny na muchy.

Już podczas choroby Hrycia F. szeptano we wsi, że jak w pieśni ludowej „Ne chody Hryciu“, tak i w tym wypadku czarnobrewa Józia otruła „zielem“ kochanka.

Matka zmarłego, zeznała w śledztwie, że syn przed śmiercią powiedział jej, iż krytycznego wieczora, wypił szklankę herbaty, ofiarowaną przez Świętojańską.

Wobec tego, policja aresztowała ją pod zarzutem skrytobójczego morderstwa.

Wczoraj stanęła ona przed trybunałem sędziów przysięgłych. W śledztwie i na rozprawie Świętojańska nie przyznała się do winy. Postępowanie dowodowe potrwa około 3 dni, gdyż do rozprawy powołano licznych świadków.

Trybunałowi przewodniczy r. Antoniewicz, oskarża prok. Bizub, broni dr. Batycki.

Proces przeciw członkom Selbstschutzu o napad na zebranie polskie.

BERLIN. 7. maja. (Pat.) W Bytomiu rozpoczął się w dniu wczorajszym proces przeciwko 24 członkom kompanji Selbstschutzu górnośl., która brała udział w napadzie na zebranie polskie Towarzystwa Szkolnego, na przedmieściu Bytomia Rosbark. Zeznania świadków stwierdziły, że na zebraniu doszło rzeczywiście do bójki, żadnemu jednak z oskarżonych nie można było dowieść, iż brał udział w napadzie. Jeden tylko oskarżony przyznał się, że brał udział w bójce, tłumacząc się, że został zaatakowany.

—:::—

GRYPA I TYFUS W ROSJI.

MOSKWA, 7. 5. (AW). W Moskwie szerzy się ciężka epidemja grypy. Liczba zachorowań podwoiła się w ostatnich dwu tygodniach i wynosi obecnie 18.000. Równocześnie z Kazania przywleczono do Moskwy tyfus plamisty, który rozszerza się coraz bardziej.

Przegląd prasy.

WALKA WYDANA.

„ROBOTNIK“ sumując wszystkie fakty z działalności komunistów, dochodzi słusznie do wniosku, że

Dzień Pierwszego Maja w Warszawie był koroną tej smutnej historji „działania“ komunistycznego w Polsce. Żadne bezczelne kłamstwo nie zmieni rzeczywistości. Przez dziesięć lat toczy ten rak organizm klasy robotniczej. Zaważył, jak zmora, na rozwoju wypadków w epoce Rewolucji powojennej, rozsadza od wewnątrz każdą walkę o demokrację, każdy wysiłek, zmierzający ku poprawie doli mas pracujących. Nadszedł czas, w którym klasa robotnicza musi odrzucić precz chorobę komunizmu z własnych szeregów. Bez policji i bez terroru. Wysiłkiem olbrzymim własnej świadomości! Ale gotowa zawsze do odparcia prób użycia przemocy fizycznej!

Cele określamy jasno: trzeba usunąć komunistów z wszelkich placówek kierowniczych w ruchu robotniczym, podobnie, jak usunęliśmy ich już z kierownictwa ruchu zawodowego. Niema kompromisu między Socjalizmem a Komunizmem. Socjalizm musi zwyciężyć nad komunizmem. Inaczej klasa robotnicza może przegrać wszystko.

Oto dlaczego niezbędna jest walka. Odniesie w niej tryumf idea nad demagogją; rzetelny interes proletarjatu nad wyzyskiwaniem rozpaczy; Polska socjalistyczna nad służbą dla Moskwy.

„MATURA“.

„KURJER PORANNY“ z okazji matury wypowiada następujące, słuszne zresztą uwagi:

Abiturjent ma prawo wyboru pomiędzy językiem polskim i historją, językiem nowożytnym i łaciną, matematyką i fizyką. Jest to pewnego rodzaju ułatwienie. Choć jedno w tem ułatwieniu musi zastanowić. Mianowicie wspomniany regulamin określa, że niedostateczna ocena roczna z języka polskiego niepuszcza ucznia do egzaminów wogóle. Zupełnie słusznie: w Polsce, uczeń polskiego gimnazjum niema prawa nie umieć języka polskiego. Ale jednocześnie ten sam regulamin pozwala uczniowi nie zdawać z języka polskiego. Gdzież więc logika? Jeżeli można na podstawie oceny rocznej być zwolnionym od egzaminu z najważniejszego ze wszystkich najważniejszych przedmiotów (piśmiennego tylko) — to czemuż na tej samej podstawie nie możnaby zwolnić od egzaminów innych — od egzaminów wogóle?

Należałoby koniecznie poddać gruntownej rewizji sprawę egzaminów maturalnych i dojść wreszcie do przekonania, że egzaminy te nic nie dają, niczego nie dowodzą, a przyczyniają się tylko do wytwarzania wysoce niezdrowej atmosfery podniecenia, przynoszącej czasami skutki niezmiernie opłakane, tragiczne.

TERAŹNIEJSZOŚĆ POLSKA.

„Mąż opatrznościowy“ p. Roman Dmowski, na łamach „KURJERA POZNAŃSKIEGO“ wypowiada się w sprawie dzisiejszych stosunków polskich. Bredzi on m. in.:

Chciałbym przekonać mych przyjaciół politycznych, że odbudowane państwo nasze nigdy w ciągu swego krótkiego istnienia nie znajdowało się w tak niebezpiecznem, jak obecnie, położeniu. Od wprowadzenia państwa na drogę spokojnego, zdrowego rozwoju jesteśmy dziś dalej, niż byliśmy przed paru laty. Siły, rozsadzające społeczeństwo, znacznie ostatniemi czasy wzrosły. Nigdy też tak daleko nie zaszedł upadek religijności, który pod wpływem planowej agitacji, a w znacznej mierze i szkoły, sięgnął nawet do ludu wiejskiego, nigdy wpływ Kościoła i duchowieństwa na masy nie był tak słaby. Jednocześnie położenie międzynarodowe rozwija się w takim kierunku, że w bardzo krótkim czasie Polska może się znaleźć wobec zakwestjonowania już tym razem na serjo, naszych granic w którym pokolenie nowe, pokolenie niepodległej Polski, dopiero gotuje się do odegrania swej roli. Jest to okres najsłabszy i dlatego jest najniebezpieczniejszy.

A może Ob. Wie. Pol. jest tem nowem pokoleniem? Cóż z tego, że ludzie młodzi, lecz idea przestarzała i wodzowie również przedwojenni. Nowem pokoleniem, które przyjdzie ostatecznie do głosu jest klasa robotnicza, która odświeży dzisiejsze stosunki i wniesie ducha młodości i idei w zmurszałą atmosferę Polski, przesiąkniętą nacjonalizmem, klerykalizmem i szlachetczyzną.

Biedny, starzejący się p. Dmowski!

Z Teatru Wielkiego.

„MAŁŻEŃSTWO LOLI“

komedja w 3 aktach, H. Zbierzchowskiego, wystawiona ku uczczeniu jubileuszu 30-letniej pracy autorskiej Jubilata.

Teatr Wielki wystawił w sobotę 5 b. m. komedję Henryka Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli“, pragnąc uczcić 30-lecie Jego pracy autorskiej. Przepyszna ta komedja, która uzyskała rekord powodzenia w Polsce, gdyż grana była przeszło tysiąc razy na wszystkich scenach, wystawiona została starannie i wyreżyserowana znakomicie przez Gustawa Rasińskiego, grającego zarazem główną i kapitalną rolę Gzymsa w tej sztuce.

Z wykonawców należy wymienić w pierwszym rzędzie Kalinowskiego w roli safanduły radcy Piórkiewicza, p. Rasińską w roli jego żony (w I-szym akcie suknia niewłaściwa), pp. Wołoszynowską i Dąbrowskiego, odtwórcę arcykomicznej postaci Fiołka.

W przepełnionej po brzegi widowni panował nastrój uroczysty i serdeczny. Autora wywołano po drugim akcie i nagrodzono burzą oklasków i zatrzęsieniem kwiatów, które ze wszystkich stron padały na scenę.

Poprzedził przedstawienie krótką prelekcją o twórczości Jubilata, kierownik literacki teatrów miejskich p. Józef Jedlicz.

Po przedstawieniu odbył się w salach Kasyna i Koła lit.-art. bankiet ku czci Jubilata, w którym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele świata literackiego, artystycznego, naukowego, urzędowego i ze sfer licznych wielbicieli talentu Jubilata.

Wśród życzeń i depesz z życzeniami dla Zbierzchowskiego nadeszły również życzenia z zagranicy i od zrzeszeń artystycznych i literackich całej Polski. **(w. r.)**

Przyjemności i zmartwienia Budapesztu.

Czekoladowa tancerka Józefina Backer przybyła do Budapesztu, aby mieszkańcom stolicy Węgier zaprodukować swoje egzotyczne tańce.

W Budapeszcie dwa tysiące entuzjastów staczało na dworcu kolejowym formalne walki, aby tylko zobaczyć ją z bliska. Sam parlament węgierski, pomagał Józefinie Backer robić reklamę, gdyż na kilka dni przed jej przyjazdem znalazło się dwóch posłów, którzy apelowali do ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw zagranicznych, aby w interesie moralności zabronili jej występować. W odpowiedzi na tę interpelację wywiązała się w parlamencie gwałtowna dyskusja, stanowczo burzliwsza niż podczas rozpraw nad budżetem państwowym. Interpelujący poseł oświadczył rządowi, że na wypadek, gdyby rząd pozwolił Józefinie Backer przyjechać do Budapesztu, natenczas on weźmie parasol i własnoręcznie wypędzi tego czarnego potwora z kraju dobrych obyczajów. Jednakże ani minister spraw wewnętrznych, ani minister spraw zagranicznych nie zrozumieli grożącego ich ojczyźnie czarnego niebezpieczeństwa, wyjechali bowiem do Włoch, aby tam konferować z Mussolinim. Wobec tego policja wydała wyrok salomoński, że Józefina Backer wówczas tylko będzie mogła popisywać się w Budapeszcie jeżeli poda się egzaminowi komisji moralności. Biedna Józefinka zaprodukowała zatem swój program przed starymi i wielce szanownymi członkami komisji, którzy z ściągniętą brwią i surowym wzrokiem, obserwowali nóżki tancerki i jej czekoladowe ciało. Okiem niemiłosiernie krytycznem badali, czy ciało jej jest otulone w ubiór dostatecznie nieprzejrzysty, i ruchy są cnotliwe? Wyrok wypadł korzystnie dla tancerki, na podstawie czego policja pozwoliła Józefinie Backer tańczyć.

—:::—

W Budapeszcie popełniło w ostatnich dniach samobójstwo dwóch ludzi, którzy przez wiele lat zabawiali budapeszteńczyków. Pierwszy, był Maciej Beketow, właściciel znanego cyrku, a drugi, który się powiesił w tydzień później, Adolf Lantos, był powszechnie uważany za twórcę nocnego, hulającego Budapesztu, znanego obecnie pod tym względem na całym świecie. Przyczyną samobójstwa obydwu były katastrofalne stosunki finansowe, i tak Beketow, jak i Lantos, którzy byli przed wojną bogaczami i właścicielami największych przedsiębiorstw zabawowych, umierając, nie mieli nawet na kawałek chleba.

Beketowa i Lantosa znał cały wesoły Budapeszt. Pierwszego z cyrku, gdzie podziwiano jego wspaniałe tresowane konie, a drugiego z luksusowych lokali zabawowych, gdzie zbierali się najbogatsi Węgrzy, których zabawiały najlepsze tancerki i artystki. W pogrzebie Beketowa wzięły udział olbrzymie tłumy ludności. Adolf Lantos, właściciel luksusowych lokali nocnych miał już znacznie mniej publiczności, bowiem ci, którzy go najlepiej znali, w większości utracili swoje majątki w jego lokalach i zastrzelili się lub powiesili znacznie wcześniej niż on.

—:::—

Trudno rzeczywiście zaprzeczyć, żeby Węgry nie postępowały z duchem czasu. Trzeba przyznać, że Węgry są pod niektórymi względami bardziej postępowe, niż wszystkie państwa zachodnie. Na przykład pod względem przemytnictwa. Podczas kiedy np. w Hiszpanji przemycają katalończycy „gitani“ tytoń i jedwab na mułach, na Węgrzech przemyca się w sposób znacznie nowocześniejszy, używając do tego zamiast mułów — samolotów. Dowiadujemy się o tem z sali sądowej, gdzie na ławie oskarżonych zasiedli ubiegłego tygodnia dwaj budapeszteńczycy, których oskarżono o to, że przez dłuższy czas uprawiali przemytnictwo towarów samolotem z Austrji do Węgier.

—:::—

O porządki wewnątrz domów.

Wiosna już w pełnym rozkwicie. Niektórzy kamienicznicy wezwani lat ubiegłych by świeżo wymalowali, lub wybielili klatki schodowe, przyrzekli, że uczynią to bieżącego roku na wiosnę.

Wielu też lojalnie spełnia swoje przyrzeczenia, a raczej obowiązek; ale dużo jest takich, którzy sądzą, że władze miejskie zapomną o nich, i w dalszym ciągu zostawiają ściany klatki schodowej w wstrętnym brudzie, zaszargane długoletniem wprost błotem. Jedynie przemysłowi dozorców, którym licho płacą, każąc im często pracować za ciemną wilgotną norę w suterynach, pozostawiają troskę o czystość domu. Czynią to ci przeważnie, którzy nie mieszkają w swojej realności; których zatem nie razi brudny, nieestetyczny i niehygjeniczny stan domu.

Możeby komisja magistracka, która tyle w tym kierunku już osiągnęła, zechciała raz jeszcze oglądnąć od wnętrza kamienice i zmusić ociągających się gospodarzy do spełnienia obowiązku.

Czynsze, jakie już pobierają, pozwalają im na ten mały wydatek.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 maja

PAŃSTWOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA we Lwowie dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich zawiadamia, że egzamin pisemny pod nadzorem odbędzie się w tegorocznym terminie wiosennym w dniach 24 i 25. maja, poczem rozpoczną się egzamina ustne. Egzaminy będą się odbywały w Gmachu posejmowym.

„OSIEDLE ROBOTNICZE", spółdzielnia budowlano-mieszkaniowa, powołana do życia z końcem ub. roku, po uzyskaniu zatwierdzenia statutów, przystępuje do realizacji celów swych, a to uzyskania odpowiedniego gruntu, jak też ustalenia typu domów. Wzywa się osoby, które deklarowały już swe przystąpienie do tej akcji, oraz tych, którzy zdecydowani są przystąpić do spółdzielki o zgłaszanie się w księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2, celem wypełnienia odpowiednich kwestjonarjuszy. — Członkowie, którzy kwestjonarjusze te już poprzednio złożyli, obecnie zgłaszać się nie potrzebują. Ostateczny termin zgłoszeń do dnia 10-go maja b. r.

SZCZEPI PRZECIW OSPIE dzieci funkcjonarjuszy Polskiej Kolei Państwowej, specjalista chorób dzieci, dr. Józef Fritz, w ambulatorjum dla chorób dzieci, ul. Gródecka l. 127, we środę każdego tygodnia.

ZAMACH MORDERCZY DOKONANY PRZEZ POMYŁKĘ. W Rudańcach pod Lwowem, przed kilkoma tygodniami, został postrzelony Iwan Jaryna, który wieczorem stał obok swego domu. Jaryna został postrzelony kulą „dum- dum" w twarz, przyczem stracił mowę. Policja ustaliła, że sprawcami zamachu byli bracia Józef i Iwan Antoniakowie, oraz Dmytro Stocki i Nazarko Hupała, zam. w Żółtańcach. W śledztwie zeznali oni, iż mieli zamiar zamordować kogo innego i tylko przez pomyłkę postrzelili Jarynę.

NIESPOKOJNE ZAWODY. Dnia 6. b. m. zostały rozegrane w Zniesieniu zawody o mistrzostwo między drużynami RKS. Amatorzy, które zakończyły się wynikiem 2 : 2. Obie bramki dla RKS. strzelił tow. Grabowiecki. Gra ze strony Amatorów była brutalna. W drugiej połowie na 20 minut przed końcem sędzia przerwał zawody z powodu wtargnięcia zwolenników Amatorów na boisko. Napastnicy ci, zaatakowali graczy z RKS., ci jednak zdołali ujść cało z tej przygody. Zarząd RKS. apeluje obecnie do W. G. D., aby jak najspieszniej wydał swój sąd w tej sprawie, gdyż uprawianie sportu w tych warunkach jest niemożliwe.

MOTYLKI W SAKU. Podczas nocnej obławy w jednej kawiarni na dancingu przytrzymała policja Adolfa Wachsberga, oraz jego danserkę Ernę Rietschke, których aresztowano na polecenie policji w Katowicach. Wachsberg bowiem namówił Ernę R., do ucieczki z domu rodzicielskiego, ta zaś wybierając się w świat, skradła ojcu większą sumę pieniędzy.

Pozatem tej samej nocy, aresztowano kilkanaście osób za różne przestępstwa.

ISKRA LOKOMOTYWY SPOWODOWAŁA POŻAR W KLEPAROWIE. Wczoraj przedpołudniem w Kleparowie zapalił się dach domu Frani Soblowej. Zaalarmowana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Powodem wypadku była iskra lokomotywy, która upadła na gontowy dach domu, znajdującego się obok toru kolejowego.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Jakiś osobnik włamał się do mieszkania Marji Hirschowej, przy ul. Żółkiewskiej l. 23., skąd skradł garderobę i biżuterję wartości 1.200 zł.

Piotr Rupert, zam. przy ul. na Błonie l. 38, doniósł policji, że służąca jego Janina Ogrodnik skradła mu garderobę i bieliznę, wartości 1.000 zł. poczem zbiegła w nieznanym kierunku.

Mniej natomiast „szczęścia" miała Katarzyna Hamerska, która została aresztowana za kradzież 106 zł. na szkodę swego służbodawcy Markusa Barascha, zam. przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

Los jej podzielił Michał Klas, którego przytrzymał Natan Lodens, podczas, rozbijania skrzyni, zawierającej cukierki.

Hryńko Fedczyszyn, został aresztowany za kradzież bańki z mlekiem na szkodę Marji Jastrzębskiej, zaś Bernard Aszkenaze dostał się do aresztu, gdyż skradł papierośnicę srebrną na szkodę jakiegoś przechodnia na pl. Krakowskim.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o 7.30 „Małżeństwo Loli".
Środa o 7.30 „Tosca" wyst. M. Hołyńskiego.
Czwartek o 7.30 „Małżeństwo Loli".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o 8 wiecz. „Lady Chic".
Środa o 8 „Lady Chic".
Czwartek, o 8 „Paganini".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, o 7.30 „Safanduły".
Środa, o 7.30 „Safanduły".
Czwartek, o 7.30 „Safanduły".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIEŃKA: „Przedpiekle".
PALACE: „Kobieta czy lalka".
APOLLO: „Drut kolczasty".
LEW: „Górą rezerwiści" z Syd Chaplinem.
CHIMERA: „Szatańska syrena".
AVENUE: „Płomień miłości".
GRAŻYNA: „Chang Dżungle".
FATAMORGANA: „Ubóstwiania
CASINO: „Świat w płomieniach".

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Jak glob ziemski pozował do filmu", „Puszcza Amerykańska", „Tygodnik Gaumonta".

—:::—

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE:

Piątek, 11. maja: Wieczór kameralny z dzieł Fr. Schuberta.

—:::—

„TARTUFE" (Świętoszek) komedja Moliera w przekładzie Tadeusza Żeleńskiego (Boya) — ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w sobotę 12. b. m. Obok Rasińskiego, odtwarzającego tytułową postać Świętoszka, wystąpi pp.: Michnowska, Rowińska, Rasińska, Zaklicka, Bielecki, Dobrzański, Modrzewski, Pobóg, Przystawski i Zabielski.

PRAWDZIWĄ UCZTĄ ARTYSTYCZNĄ będzie występ Ludwika Solskiego w „Szkole żon", Moliera, którą to komedję znakomity gość również osobiście reżyseruje. Znaną jest maestrja z jaką Solski kreuje molierowskie postacie, jego Skąpiec jest majstersztykiem kunsztu aktorskiego. Rola Arnolfa należy również do prawdziwych pereł bogatego repertuaru wielkiego artysty a tem większe budzi zainteresowanie, że po raz pierwszy będzie graną przez Solskiego we Lwowie. Niezwykle interesującego wieczoru dopełni jednoaktówka Rydla „Z dobrego serca" w której niezrównany artysta da mistrzowską kreację Kulińskiego, majstra szewskiego z Krakowa. Ta premjera odbędzie się nieodwołalnie w sobotę dnia 12-go b. m.

„JAK GLOB ZIEMSKI POZOWAŁ DO FILMU". Oto tytuł malowniczych zdjęć filmowych z podróży Collina Rosa po całym świecie, które wyświetla dziś i codziennie Miejski Kinoteatr Nowości. W drugiej części programu cuda natury wśród gór Ameryki p. t.: „Puszcza Amerykańska" i „Tygodnik Gaumonta", dający zdjęcia aktualne z życia wybitnych osobistości i z dziedziny sportu światowego. Codziennie dwa seanse o godz. 3 i o 5. Ceny miejsc niezwykle niskie.

—:::—

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI.

POGOŃ — CRACOVIA: 3 : 2 (0 : 2). W pierwszej połowie znaczna przewaga gości, Pogoń prawie nie dochodziła do głosu, gdyby Cracovia rozporządzała lepszymi strzelcami, mogłyby się te zawody katastrofalnie skończyć dla Pogoni. Wynikiem tej przewagi były tylko dwie bramki, strzelone przez Gintla i Ruska. W drugiej połowie do 70 minuty gra niezmieniona. Zdobycie przez Bacza pierwszej bramki z karnego i przejście Chruścińskiego na 4 pomocnika, stały się punktem zwrotnym zawodów. Pogoń zmieniła się nie do poznania, z zaciętością, której, u niej już dawno nie widzieliśmy, przypuszcza atak za atakiem na bramkę przeciwnika. Bacz uzyskuje ślicznym strzałem drugą bramkę, a prawie przed końcem dr. Garbień z wolnego trzecią. Wprawdzie Cracovia technicznie i taktycznie znacznie przewyższała Pogoń, nie potrafiła jednak przetrzymać tempa do końca zawodów. Sędziował p. Rettig.

WARSZAWA: I. F. C. — POLONIA 3 : 1 (1 : 1). Piętnaście minut przed końcem stan zawodów był 1 : 1. Polonia okazała mało woli zwycięstwa. Bramki dla I. F. C. zdobył Görlitz I. i Kozak I. dla Polonji Tupalski. Sędzia p. Lustgarten.

POZNAŃ: HASMONEA — WARTA. 2 : 2 (2 : 1). Warta bez Przybysza i Fliegera. W pierwszych 7 minutach zdobywa Hasmonea przez Steuermana i Grünberga dwie bramki. W 41' zyskuje Staliński z przeboju pierwszą bramkę. W drugiej połowie wprawdzie przewaga Warty, strona Hasmonei nie dopuszcza przeciwnika do strzału. Spojda wyrównuje z karnego. Sędzia p. Arczyński.

ŁÓDŹ. TURYŚCI — LEGJA. 3 : 1 (0 : 1). Niespodziewana porażka warszawskiej drużyny. Bramki dla zwycięzców: Stolarski, Kulawiaki i Michalski, dla Legji Nawrot.

KRÓLEWSKA HUTA. WARSZAWIANKA — ŚLĄSK. 1 : 0 (0 : 0). Gra ostra, często brutalna, zwycięską bramkę zdobywa z przeboju 4 m. przed końcem Luxemburg. Sędzia p. Biro.

TABELA MISTRZOSTW:

1) I. F. C. gier 8 punktów 15, 2) Polonia g. 7., p. 11. — 3) Wisła g. 6, p. 10. — 4) Legja g. 6, p. 8. — 5) Cracovia g. 6, p. 7. — 6) Warszawianka g. 6, p. 7. — Ruch g. 8. p. 7. — 8) Warta g.5, p. 6. — 9) Pogoń g. 6, p. 6. — 10) Turyści g. 7,p. 5. — 11) Czarni g. 5, p. 4. — 12) Hasmonea g. 5, p. 3. — 13) Ł. K. S. g. 6, p. 3. — 14) Śląsk g. 8, p. 3. — 15) T. K. S. g. 5, p. 1.

PRAGA: SLAVIA — WISŁA 5 : 0 (0 : 0). Dotkliwa klęska mistrza Polski.

MISTRZOSTWA KL. A, B. i C.

UKRAINA — POGOŃ I. B. 3 : 2 (2 : 1).
6 P. LOTN. — HASMONEA I. B. 4 : 3 (3 : 2).
LECHJA — EKRAN 4 : 0 (2 : 0).
REWERA — POGOŃ (Stryj) 3 : 1.
JUTRZENKA — SOKÓŁ II. 3 : 3 (0 : 1).
POGOŃ III. — HASMONEA III. 4 : 2.
POGOŃ IV. — HASMONEA IV. 3 : 2.
GRAFIKA — REKORD 3 : 1 (3 : 1).
ZENIT — ABSTYNENCI 5 : 2.
KOŁOMYJA: CZARNI I. B. — 49 P. P. 2 : 1 i 3 : 1.

ZAWODY MIĘDZYPAŃSTWOWE:

BELGRAD: JUGOSŁAWJA — RUMUNIA 8 : 1 (3 : 0).

BUDAPESZT: AUSTRJA — WĘGRY 5 : 5 (2 : 4) — AUSTRJA — WĘGRY 3 : 2 (1 : 2) amatorzy.

BAZYLEA: SZWAJCARJA — HOLANDJA 2 : 1 (1 : 1).

Z wesołego kącika.

ROZMOWY NA 1-go.

Gospodyni: — Jabym tylko rada wiedzieć, kiedy pan nareszcie za mieszkanie zapłaci?

Student filozof: — Kochana pani, to pytanie znowu mi przypomina, jak człowiek właściwie mało wie!

ON I ONA — 10.

— A więc ty i twoja małżonka, to jedno — prawda?

— Nie dziesięć.

— A to dlaczego?

— No, bo ona, to jeden a ja przy niej to zero.

—:::—

Różne.

WIERSZOWANA ROZPRAWA SĄDOWA.

Poeta paryski Dutel, był bohaterem oryginalnego procesu sądowego. Spokojny i skromny ten obywatel, pewnego pięknego dnia ciężko obraził swego gospodarza domu przez wywieszenie na oknach swego mieszkania olbrzymich plakatów. Kiedy skutkiem tego zmuszony był odpowiadać przed sądem za obrazę, odczytał zdumionemu sędziemu, dłuższy poemat, w którym bronił się z porywającym polotem. Paryska krytyka zwróciła na niego uwagę i podnosiła jego dar poetycki. Ale obrońca kamienicznika nie chciał coś oskarżonego, również wierszem, zgrabnym i

I oto na następnej rozprawie zbijał argumenty oskarżonego również również wierszem, zgrabnym i pełnym wdzięku. Sędzia zamykając rozprawę podziękował obydwu stronom za „rozkosz artystyczną", poczem skazał Duleta na 300 franków kary, którą poeta zapłacił z honorarjum za swoją poezję obrończą tem chętniej, że z powodu tego procesu stał się głośnym poetą.

Komunikat do Zw. Zawodowych.

Po myśli jednogłośnej uchwały delegatów Związków Zaw. na konferencji odbytej w dniu 18 kwietnia br., w której brali udział delegaci Zw. Metalowców, Drukarzy, Gastronomiczny, Murarzy, Introligatorów, Garbarzy, Kasy chorych, Rzeźników i Masarzy, „Praca", Odzieżowi I. i II., Kaflarzy, Cegielniarzy, Cukiernicy, Drzewni, Kolejarzy i Gminni, zawiadamiam Szan. Zarządy tychże Związków i przypominam że **do dnia 10 maja br. winne Zarządy tych Związków przeprowadzić wybory 2 do 3 członków** delegatów upełnomocnionych do dalszego kierownictwa sprawami zawodowemi we Lwowie.

O wyborze **delegatów z podaniem dokładnych adresów,** należy bezwłocznie zawiadomić sekretarjat okręgowy, Lwów, Ossolińskich 10 II. piętro.

Równocześnie zawiadamiam, że zaległe opłaty ponad 3 miesięcy, należy wyrównać, by uniknąć nieporozumień i skutków niepłacenia wkładek wedle uchwał i regulaminu. Opłaty przyjmuje sekretarjat lub przewodniczący za kwitem.

Kornel Żelaszkiewicz
przew. Rady Zw. Zawod.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKR. PPS. Lwów, odbędzie się w środę, 9. b. m. o godzinie 7. wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p. Sprawy bardzo ważne. Członków wzywa się o niezawodne przybycie.

KONFERENCJA OBWODOWA P. P. S. DLA WSCH. MAŁOPOLSKI.

W myśl uchwały Komitetu Obwod. P. P. S. z dnia 22. bm. zwołujemy na **20. maja br.**

KONFERENCJĘ OBWODOWĄ

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie z działalności polityczno - organizacyjnej.
3) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
4) Sprawa Samorządu w Małopolsce.
5) Wybory do obwodowych ciał partyjnych.
6) Wnioski i interpelacje.

W konferencji biorą udział członkowie Komitetu Obwodowego i delegaci z poszczególnych organizacji (1 delegat na 30 członków, płacących podatek partyjny).

Za Komitet Obwod. P. P. S.:

Smulikowski Julian przewod. **Skalak Bronisław** sekr.

—:::—

Org Mł. Rob. T. U. R.

We czwartek, 17. maja b. r. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Rynek 8. I. p. odczyt tow. Br. Skalaka p. tyt.: „Robotnik a sztuka".

—:::—

Komunikat.

NADZWYCZ. WALNE ZGROMADZENIE wszystkich kół Org. Młodz. Rob. TUR. odbędzie się we wtorek, 8. b. m. o godz. 7-mej wieczór, w lokalu Rynek l. 8. I. p. Wzywa się członków organizacji o jak najliczniejsze jawienie się.

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dnia 8. maja o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: prof. dr. St. Kulczycki: „Zespoły roślinne Pienin".

Nie zapominajcie o tem!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza.

Robotnik, który zamiast pisma robotniczego, prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.

Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężania. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.